

Zakłady Włókiennicze Nr 1 w Łodzi na czele współzawodnictwa pracy w trzeciej dekadzie września

W trzeciej dekadzie września br. przemysł bawełniany w Łodzi i okręgu łódzkiego osiągnął poważne zwiększenie produkcji. Na czoło współzawodniczących zespołów wyszła załoga największych w Polsce zakładów włókienniczych PZPB Nr 1 w Łodzi, dawniej Scheibler i Grohmann, zatrudniającej około 10 tysięcy pracowników. Poszczególne wydziały produkcyjne tej fabryki — w trzeciej dekadzie września br. wykonały plan produkcyjny, jak następuje: przedział cienia — 121 proc., odpadkowa — 108 proc., a tkalnia 109,4 proc. Na drugim miejscu znalazła się załoga PZPB Nr 3 z Łodzi (dawniej L. Geyer), która przez dwie pierwsze dekady utrzymywała się stale na czele i w przekroju całego miesiąca znajduje się na pierwszym miejscu.

WYDANIE B

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 14 PAŹDZIERNIKA 1947 R.

Nr 118

Waszyngton żąda zwołania nowej konferencji 16 państw Anglia, Szwecja i Szwajcaria zaniepokojone o swą suwerenność

Premier Dinnyes przybył do Belgradu

BELGRAD, 13.10. (obsł. wł.).
Dziś rano przybył do Belgradu premier węgierski Dinnyes w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i ministra wojny.
Na dworcu powitał ich marszałek Tito oraz członkowie rządu jugosłowiańskiego. W kołach politycznych oświadczają, że nie wykluczona jest możliwość, iż prowadzone będą również rokowania w sprawie zawarcia traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy.
Od kilku dni przebywa poza tym w Belgradzie delegacja węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych tak, że koła polityczne przewidują iż rokowania dotyczące będą wielu ważnych zagadnień i podobne będą do rokowań, jakie prowadzone były w lipcu między rządem jugosłowiańskim a bułgarską delegacją rządową na której czele stał premier Dymitrow.

Kongres CIO zbiera się w Bostonie

BOSTON, 13.10. (obsł. wł.).
Dziś rozpoczyna się pod przewodnictwem Philipa Murraya doroczny kongres CIO, w którym weźmie udział 700 delegatów, reprezentujących 6 milionów członków. Obrady trwać będą 4 dni.
W kołach politycznych oświadczają, że decyzje powzięte na kongresie posiadać będą doniosłą wagę.

Thorez piętnuje rząd Ramadiera za kapitulację przed Wall Street

MARSYLIA, 13.10. (obsł. wł.).
Maurice Thorez, sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej wygłosił w Marsylii przemówienie przedwyborcze, w którym omówił

Chłopi jugosłowiańscy aprobuja uchwały dziewięciu partii

BELGRAD, 13.10. (PAP).
Komitet centralny jugosłowiańskiej zjednoczonej partii chłopskiej ogłosił komunikat, w którym wyraża całkowitą zgodę z uchwaloną na naradzie 9 partii komunistycznych deklaracją.
Komunikat stwierdza, że miejsce zjednoczonej partii chłopskiej jest w szeregach tych, którzy walczą przeciwko imperializmowi i podległości wojennemu o demokrację i niepodległość narodową.

Huragan znów nawiedził Florydę

MIAMI, 13.10. (obsł. wł.).
Nad Florydą przeszedł wczoraj straszliwy huragan. Dwie osoby poniosły śmierć. Ponad 2 tys. osób znajduje się bez dachu nad głową. Według pierwszych wiadomości nadeszłych do głównej siedziby Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, powódzie, powstałe na skutek ulewnych deszczów, które zalały tysiące obszarów hektarów stały się groźbą wybuchu epidemii.

WASZYNGTON, 13.10. (obsł. wł.).
W waszyngtońskich kołach oficjalnych upewnia się przekonanie, że raport konferencji 16 państw, która została w obecnej formie przyjęta przez Kongres. W kołach tych stwierdzają, że eksperci amerykańscy zwrócą się do 16 państw, które wzięły udział w konferencji paryskiej, by zwołały nową konferencję, celem przeprowadzenia w raporcie pewnych zmian, które rząd Stanów Zjednoczonych uzna za konieczne.

Rząd USA odnosi się krytycznie przede wszystkim do następujących punktów:
1) fakt, że w raporcie nieprzewidziane zostały żadne kroki, dla przejścia w krajach zainteresowanych do produkcji i konsumpcji artykułów żywnościowych o charakterze bardziej oszczędnościowym,
2) niedocnienie w raporcie produkcji własnej krajów zainteresowanych szczególnie jeśli chodzi o intensywność użycie nawozów sztucznych,
3) fakt, że raport nie zdaje sobie sprawy z braku na całym świecie pewnych produktów, co w konsekwencji doprowadziło do wyolbrzymienia potrzeb żywnościowych Europy.
Rząd Stanów Zjednoczonych nie chce stwarzać powodów dla zbyt niechętnych krytyki planu Marshalla w parlamentarnych kołach amerykańskich

Paniczne nastroje w Atenach Wojska faszystowskie ponoszą ciężkie straty

LONDYN, 13.10. (obsł. wł.).
Korespondent „News Chronicle” donosi z Aten, że rząd Sofulisa ogłosił wczoraj w Atenach stan wyjątkowy. W

kołach tutejszych uważają, że decyzja ta wskazuje na to, iż istnieje obawa przeniesienia się wojny domowej do stolicy.
RZYM, 13.10. (obsł. wł.).
Z Aten donoszą, iż w sobotę w nocy duży oddział powstańców zaatakował garnizon rządowy w miejscowości Metanghion na Macedonii, rozbijając go doszczętnie. Oddział żandarmów, który wyruszył obłożony z pomocą, natknął się na inną jednostkę armii demokratycznej. W starciu, które się wywiązało, żandarmi stracili 9 zabitych i kilku rannych. Według doniesienia ze źródeł rządowych straty powstańców wyniosły 23 zabitych.

Inny oddział powstańców zaatakował wieś Lithoroks na zachód od Salonik, zajmując ją na okres kilku godzin. Po nadejściu posiłków rządowych, powstańcy się wycofali. Wraz z nimi uszło w partyzantkę 49 mieszkańców wsi.
Ostatnio zanotowano ożywioną działalność oddziałów armii demokratycznej, zwłaszcza w górzystych okolicach Macedonii.

W dniu wczorajszym na cmentarzu przy ul. Żytniej odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na grobie czołowego socjalisty polskiego dra Adama Próchnika oraz pośmiertna dekoracja Krzyżem Grunwaldu I klasy.
Wokół zakrytej czerwonym całunem tablicy zajęli miejsca: premier Cyrankiewicz, ministrowie: Rusinek, Skrzyszewski i Osóbka - Morawski, sekretarz Generalny KC ZZ Kurylowicz, sekretarz CKW PPS Cwik i inni. Przy mogile stanęła straż honorowa i delegacja CKW PPS i KC PPR.

Po zagajeniu uroczystości przez starostę dzielnicy Żolibórz, gdzie mieszkał i działał Adam Próchnik, wystąpił sekretarz generalny CKW PPS premier Józef Cyrankiewicz.
Premier stwierdził, że wielcy ludzie i towarzysze, którzy odeszli, symboli-

Hausa w Chicago Kupcy zbożowi spekulują na planie Marshalla

NOWY JORK, 13.10. (obsł. wł.).
Donoszą, że cena zboża na giełdzie w Chicago osiągnęła nienotowany dotychczas poziom, przekraczając 3 dolary za buszlę. Ta gwałtowna zwyżka cen zboża w USA jest rezultatem spekulacyjnych machinacji wielkich kupców zbożowych, którzy wykorzystują tzw. akcję oszczędnościową w Ameryce w związku z planem Marshalla dla podbicia cen.

Postępowa kula amerykańskie podkreślają, że zbiedzone kraje europejskie nie otrzymały dotąd żadnej realnej pomocy od USA, mimo krzykliwej kampanii podjętej pod tym hasłem przez czynniki oficjalne.

Jak dotychczas jedynym jej rezultatem jest ciągła zwyżka cen i wzrost drożyzny, która przynosić będzie wielkim monopolistom, systematycznie obniżając siłę nabywczą szerokich warstw ludności amerykańskiej.

Ameryka odmawia wiz wjazdowych przedstawicielom francuskich zw. zaw.

BOSTON, 13.10. (obsł. wł.).
James Carey, sekretarz generalny amerykańskich związków zawodowych (C.I.O.) ujawnił w sobotę że departament stanu odmówił wiz wjazdowych dla delegacji francuskich związków zawodowych (CGT), która miała przybyć na konferencję z przywódcami amerykańskich związków zawodowych, zapowiedzianą na dzień 28 października.

Jako pretekstu odmowy wiz departament stanu użył argumentu, że niektórzy spośród działaczy francuskich związków zawodowych są komunistami. Carey oświadczył, że taki argument jest nonsensem.

Katastrofa w kopalni na Węgrzech

BUDAPEST, 13.10. (obsł. wł.).
Pięciu górników poniosło śmierć w katastrofie, jaka wydarzyła się w kopalni węgla w Pecs (o 230 km na południowo-wschód od Budapesztu).
Przyczyną katastrofy był pożar, jaki wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w jednym z chodników. Ekipom ratowniczym nie udało się uratować 5 górników, pracujących w tym chodniku.

Ku czci Adama Próchnika bojownika o jednolity front proletariacki Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Warszawie

W dniu wczorajszym na cmentarzu przy ul. Żytniej odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na grobie czołowego socjalisty polskiego dra Adama Próchnika oraz pośmiertna dekoracja Krzyżem Grunwaldu I klasy.
Wokół zakrytej czerwonym całunem tablicy zajęli miejsca: premier Cyrankiewicz, ministrowie: Rusinek, Skrzyszewski i Osóbka - Morawski, sekretarz Generalny KC ZZ Kurylowicz, sekretarz CKW PPS Cwik i inni. Przy mogile stanęła straż honorowa i delegacja CKW PPS i KC PPR.

Adam Próchnik był gorącym zwolennikiem Frontu Ludowego, który by objął wszystkie ugrupowania robotnicze, chłopskie i inteligencję, dążące do walki z faszyzmem i do przebudowy ustroju. Zmarły wysuwał tak te hasła blokady faszyzmu przez stworzenie jednolitego frontu klasy robotniczej całego świata.
Mówca kończy przemówienie oświadczeniem, PPS będzie taka, jaka chciał ją widzieć Adam Próchnik — świadomy swojej roli, jednolito-frontowa, rewolucyjna i lewicowa.
Po przemówieniu premier Józef Cyrankiewicz, przy dźwiękach hym-

Plenarne posiedzenie KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W sobotę, 11 października br. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne KC PPR z udziałem licznych terenowych działaczy partyjnych. Sekretarz Generalny KC PPR tow. Wiesław złożył na tym posiedzeniu sprawozdanie z Narady 9 partii marksisowskich, która odbyła się w Polsce w końcu września.
Po referacie tow. Wiesława rozwinęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:
„KC PPR przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z Narady 9 partii i stwierdza, że powołanie Biura Informacyjnego w Belgradzie i Deklaracja Narady wskazują jedynie skuteczną drogę w walce o pokój i suwerenność narodów przeciw agresji imperialistycznej.
KC PPR stwierdza, że w obliczu zadań, które stoją przed partią, wytyczne zawarte w referacie tow. Wiesława na plenum KC powinny być realizowane przez wszystkie ognie organizacyjne partii, wzmagając ich aktywność w walce z reakcją i skupianiem sił demokratycznych w imię rozwoju i trwałego bezpieczeństwa Polski Ludowej”.

Święto zbratania społeczeństwa wielkopolskiego z Wojskiem Polskim

Święto zbratania społeczeństwa wielkopolskiego z Wojskiem Polskim rozpoczęło się wczoraj w Poznaniu w godzinach rannych uroczystościami na Placu Wolności.
Około godz. 10 przybywa Marszałek Zymierski w towarzystwie ministra rolnictwa i reform rolnych Dąb-Kociola, wiceministra Grosieckiego, wojewody poznańskiego Brzezińskiego oraz generałów: Popławskiego, Mierzycana, Strażewskiego i Zielińskiego.
Pada rozkaz: „Oficerska Szkoła do promocji wystąpić”.
Do stojącego na podwyższeniu Marszałka podchodzą szeregiem młodzieńcy podchorążowie i przyklekają, aby z Naczelnego Dowódcy usłyszeć formułę nominacyjną: „Mianuję was podporucznikami”.
Z kolei dziekan Wojsk Polskich dokonuje poświęcenia nowo ufundowanego sztandaru, po czym przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Poznań Kowalewski odczytuje akt erekcyjny. Przewodniczący Kowalewski wręcza sztandar Marszałkowi Zymierskiemu, ten przekazuje go dowódcy, z którego rąk przejmują sztandar chorążowie.
W tej chwili przybywa Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bierut. Przy dźwiękach hymnu narodowego Prezydent Bierut w towarzystwie Marszałka Zymierskiego wita zgromadzone oddziały. W imieniu społeczeństwa wielkopolskiego wita przybyłego Prezydenta woj. Brzeziński. Prezydent Bierut wygłasza przemówienie.
Odjeżdżających Prezydenta Bieruta i Marszałka Zymierskiego żegnały tłumy ludności Poznańa przerywając kordon i zarchując auto Prezydenta kwiatami.

Narada aktywistów PPR i PPS w sprawie zagadnień przemysłu Wybrzeża

W dniu 11 bm. około 100 aktywistów Komitetów Wojewódzkich bratnich partii robotniczych: PPR i PPS rozpoczęło obrady nad zagadnieniami przemysłu na Wybrzeżu. Partie robotnicze dążą do podniesienia realnych zarobków robotniczych, pragną to osiągnąć przez zwiększenie produkcji dzięki uruchomieniu dodatkowych funduszy. Fundusze te muszą być uzyskane przez zastosowanie oszczędności w przemyśle na odcinku personalnym, a przede wszystkim materiałowym i surowcowym przy wykorzystaniu najmniejszych nawet odpadków.
Referat na ten temat wygłosił tow. Glauberman, sekretarz Wydziału Ekonomicznego KW PPS. W rezultacie dyskusji nad referatem postanowiono, że przedstawiciele przemysłu z terenu województwa gdańskiego przystąpią do dyskusji, dotyczące poszczególnych odcinków pracy i złożą je w referatach ekonomicznych KW swoich partii.

W kilku wierszach

ATENY.
Rząd Sofulisa przedłużył amnestię jeszcze na miesiąc. Samoloty rządowe rozrzuciły ulotki nad rejonami góorskimi ogłaszając decyzję rządu.

LONDYN.
W sobotę zanotowano w Egipcie 312 nowych zachorowań oraz 69 wypadków śmierci na cholera. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 360 nowych wypadków, 105 osób zmarło.

PRAGA.
Na dworcu Senohraby w pobliżu Pragi nastąpiło zderzenie pociągu pasażerskiego z pociągiem towarowym. 6 osób zostało zabitych, 40 rannych.

LONDYN.
Premier de Valera przedłożył w środę parlamentowi projekt ustawy, zmierzającej do opanowania inflacji w Irlandii, która w ciągu ostatniego półrocza spowodowała wzrost kosztów utrzymania o najmniej o 76 proc. w stosunku do cen przedwojennych.

BELGRAD.
Wczoraj zakończyła tu swe obrady konferencja specjalistów rolniczych 6 państw Europy południowo-wschodniej. Na konferencji uzgodniono formy i środki współpracy państw Europy południowo-wschodniej w dziedzinie rozwoju gospodarki rolnej.

PARYŻ.
W niedzielę odbył się plebiscyt w dwóch miejscowościach na pograniczu włosko-francuskim — Tenda i Briga — które na mocy traktatu pokojowego z Włochami przypadły Francji. Pierwsze wyniki plebiscytu potwierdzają, iż ludność Tandy i Brigi wypowiedziała się prawie jednomyślnie za przynależeniem do Francji.

OWOCEM ZWYCIĘSTWA POD LENINO

są granice Polski na Odrze i Nysie

Uroczyste obchody rocznicy bitwy

W całym kraju odbyły się uroczyste obchody rocznicy bitwy pod Lenino.

WARSZAWA

Dnia 12 bm. stolica uroczysto obchodziła czwartą rocznicę historycznej bitwy Odrodzonego Wojska Polskiego pod Lenino.

W godzinach porannych na Placu Zwycięstwa zebrały się liczne zastępy organizacji młodzieżowych i młodzieży szkolnej ze sztandarami, flagami narodowymi i transparentami oraz delegacje organizacji społecznych i zawodowych.

Po złożeniu przez delegację młodzieżową wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, zebrane delegacje przemarszerowały ulicami miasta do sali „Roma” na uroczystą akademię.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojska z wiceministrem obrony narodowej, gen. Jarosławem Zmierzynem, gen. Józefem Błachutą, gen. Tadeuszem Kościuszką — uczestnikami bitwy pod Lenino.

Akademii zagaił prezes Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, ob. Małusiński. Po ukończeniu się prezydium

— referat na temat historycznego znaczenia bitwy pod Lenino wygłosił gen. Kuszko.

Mówca stwierdził m. inn., że bitwa pod Lenino wniosła, oprócz nowego wawrzynu chwasty, po raz pierwszy w historii Polski nowe wartości, jakimi jest niezmarnowanie skutków zwycięstwa.

Właśnie owocem zwycięstwa pod Lenino są granice Polski na Odrze i Nysie.

Żołnierze i Dywizji w swym ofiarnym trudzie wojennym naważali pod Lenino niezłomne braterstwo broni i krwi z żołnierzami Armii Czerwonej, z którymi ramie przy ramieniu szli dalej, aż do ostatecznego zwycięstwa.

W imieniu młodzieży polskiej przemawiał przedstawiciel KC OM TUR, Szczygielski, który imieniem młodzieży wyraził najgłębszy szacunek dla obywateli na sali uczestników bitwy pod Lenino i wyraził hołd dla tych, którzy polegali na zwycięskim szlaku Odrodzonego Wojska Polskiego, od Lenino do Berlina.

ŁÓDŹ

Z inicjatywy łódzkich oddziałów Tow. Przyjaciół Żołnierza oraz OM TUR, zorganizowana została w Łodzi uroczysta akademii w związku z 4 rocznicą bitwy pod Lenino.

Po uczczeniu pamięci poległych żołnierzy — uczestnik bitwy pod Lenino, mjr Wołanin, wygłosił odczyt o historycznym znaczeniu tej bitwy. Mówca podkreślił, że bitwa pod Lenino jest symbolem braterstwa broni Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Jest ona symbolem nowych form współżycia narodu polskiego z narodem ZSRR. Przyjął polsko - radziecką — zakończył mjr Wołanin — jest gwarancją obrony naszej niepodległości i suwerenności.

KATOWICE

W Domu Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Katowicach odbyła się wielka akademii poświęcona 4 rocznicy historycznej bitwy pod Lenino. Wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli partii politycznych, organizacji młodzieżowych, społecznych oraz przedstawicieli Wojska Polskiego przemawiał mjr Piszczek, który przedstawił w swoim przemówieniu przełomowe znaczenie bitwy pod Lenino dla wywo-

lenia kraju spod jarzma hitlerowskiego oraz dla budowy Polski na zasadach demokracji.

Mjr Piszczek podkreślił również znaczenie, jakie dla Odrodzenia Polski miało braterstwo broni Wojska Polskiego i bohaterów Armii Czerwonej.

Przedstawiciel wojska radzieckiego, mjr Zieleziński, podkreślił w swoim przemówieniu bohaterką postawę żołnierza polskiego w walkach, jakie Wojsko Polskie wraz z Armią Czerwoną stoczyło z Niemcami pod Warszawą, na Pomorzu oraz podczas zdobywania Berlina.

W imieniu partii politycznych przemówił pos. Nowacki, który stwierdził, że program, zawarty w Manifestie PKWN wypływa z tej samej koncepcji politycznej, która umożliwiła powstanie Odrodzonego Wojska Polskiego dzięki poparciu moralnemu i materialnemu ZSRR, która prowadziła Naród Polski do walki z okupantem w kraju i która przyniosła żołnierzowi polskiemu 4 lata temu pod Lenino, pierwsze po klęsce wrześniowej zwycięstwo nad ciemiężcą hitlerowskim.

KRAKÓW

Obchód 4 rocznicy bitwy pod Lenino rozpoczął się kapstrzykami na rynku krakowskim w dn. 11 bm. Począł sztandarowe przemarszerowały ulicami miasta na grob Nieznanego Żołnierza i poległych żołnierzy radzieckich, gdzie złożone zostały wieńce.

Podczas akademii w dniu 12 bm. przemówienie wygłosił wojewoda krakowski, Pasemkiewicz, obrazując historię powstania Odrodzonego Wojska Polskiego w Rosji oraz przebieg walk pod Lenino z omówieniem strategicznego, politycznego i historycznego znaczenia bitwy.

OLSZTYN

W przeddzień rocznicy bitwy pod Lenino odbył się na ulicach miasta Olsztyna kapstrzyk oraz u stóp pomnika bohaterów Warmii i Mazur apel poległych. Na grobach żołnierzy radzieckich złożono wieńce. W niedzielę w sali teatru im. Stefana Jaracza odbyła się uroczysta akademii, na której przemawiał prezes Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, ob. Sokołowski, przedstawiciel Armii Czerwonej, płk Wołodin i przedstawiciel Wojska Polskiego, mjr Les.

Zboże radzieckie może uratować Francję

Prasa francuska porównuje

stanowisko ZSRR i USA w sprawie dostaw

PARYŻ, 13.10 (PAP). Tutejsze koła gospodarcze z żywym zadowoleniem przyjęły oświadczenie ministra han-

dlu zagranicznego ZSRR, Mikołajowa w sprawie dostawy 15 milionów kwintali zboża dla Francji. Ilość ta wystarczy do zapewnienia racji chleba ludności na okres 3 miesięcy.

Dienniki przedstawiają decyzję Związku Radzieckiego stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone, które odmówiły otwarcia kredytu dolarowego na zakup zboża amerykańskiego i wykorzystują ciężką sytuację żywnościową Francji dla narzucenia jej drażliwych warunków politycznych.

Prasa przypomina, że dostawa 5 milionów kwintali zboża radzieckiego przed 2 laty umożliwiła Francji przezwyciężenie kryzysu żywnościowego. „Ce Sol” domaga się natychmiastowego sporządzenia listy towarów, które Francja mogłaby wymienić na zboże, celem przedłożenia jej rządowi radzieckiemu.

„ZSRR — pisze dalej dziennik — nie jest jedynym mocarstwem, z którym powinniśmy utrzymywać stosunki handlowe. Polska, z którą łączymy układ handlowy, może nam dostarczyć poważnych ilości węgla”.

Ostrzeżenie ambasady ZSRR w Chile

Rząd Radziecki protestuje przeciwko niesłychanej prowokacji

MOSKWA, 13.10 (PAP). — Jak donosi agencja Tass, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Malik wezwał wczoraj ambasadora Chile w Moskwie, pana Cruz Ocampo i złożył mu protest rządu radzieckiego w związku z ostrzeżeniem ambasady radzieckiej w Santiago.

Wiceminister Malik wskazał, że ten „oburzający zamach na nietykalność przedstawicielstwa radzieckiego mógł nastąpić jedynie w wyniku rozpasanej akcji antysowieckiej prowadzonej w Chile i nie napotyającej na przeciwdziałanie ze strony władz chilijskich”. Wiceminister zażądał w imieniu rządu radzieckiego niezwłocznego śledztwa i surowego ukarania sprawców napadu.

Ambasador Chile, p. Cruz Ocampo zapewnił, iż przekaze niezwłocznie protest rządu radzieckiego swemu rządowi, wyrażając jednocześnie ubolewanie z powodu incydentu.

»Borba« demaskuje grę imperialistów w Chile

BELGRAD, 13.10. (Obsl. wł.). — Pod tytułem „Demokracja gangsterów” organ jugosłowiańskiej partii komunistycznej „Borba” stwierdza, że incydent w Santiago (Chile) sprokowany został przez imperialistów amerykańskich, którzy chcą w ten sposób odparować cios, jaki zadała im Deklaracja 9 Partii.

Metody demokracji dolarowej — pisze „Borba” — okazują się niewystarczające. Gdy gangsterzy przegrywają grę, sięgają wtedy do pistoletów. Posunięcie rządu chilijskiego go ukazało prawdziwe oblicze Wall Street.

Zaatakowany reakcyjną prasą zachodnią za fałszywe podanie przyczyn incydentu w Chile, „Borba” pisze, że postawa rządu chilijskiego w stosunku do Jugosławii da się wyjaśnić wykryciem złóż naftowych w prowincji Magananes, zamieszkałej w większości przez kolonistów jugosłowiańskich, których magnaci amerykańscy chcą wywłaszczyć z ich ziemi.

Wolnych narodów nikt nie zdoła zastraszyć

Opinia radziecka o Konferencji 9 Partii

MOSKWA, 13.10 (PAP). — Dzisiejsza „Prawda”, oceniając reakcję międzynarodowej opinii publicznej na deklarację 9 partii komunistycznych, pisze, iż deklaracja ta, „zawierająca marksistowską analizę skomplikowanych zdarzeń lat ostatnich, jak gdyby mocnym reflektorem oświetliła milionom prostych ludzi współczesne ugrupowanie sił na arenie światowej. Zdemaskowała ona wobec narodów politykę, cele i metody obozu imperialistycznego, który dąży do rozciągnięcia panowania kapitału amerykańskiego nad światem”.

„Prawda” stwierdza, że prasa reakcyjna nie zdołała wysunąć jakichkolwiek argumentów przeciwko ścisłej analizie sytuacji międzynarodowej, jaką dała narada partii komu-

nistycznych. Zdaniem dziennika, reakcyjniści amerykańscy, którzy doprowadzili do podziału świata na dwa obozy, usiłują teraz obarczyć od odpowiedzialnością za to partie komunistyczne.

MOSKWA, 13.10 (PAP). — Z Leningradu, Kijowa, Jarostawia i z szeregu innych miast radzieckich napływają dalsze wiadomości o tysiącach zebranych robotniczych, poświęconych deklaracji 9 partii komunistycznych, która spotyka się z gorącym uznaniem i poparciem zebranych. Motywem przewodnim tych zebranych jest hasło: „Wolnych narodów nikt zastraszyć nie zdoła”, „Zwarcie wszystkich sił demokratycznych uniemożliwi realizację planów podległości wo-

Strajk generalny w Nancy

Policja użyła bomb łzawiących

PARYŻ, 13.10 (PAP). Na znak protestu przeciwko wysłuce cukru z Francji do Niemiec, w Nancy wybuchł strajk generalny.

Wszystkie fabryki są nieczynne, sklepy zamknięte, tramwaje unieruchomione.

Do strajku robotników kopalni rud żelaznej w departamencie Meurthe et Moselle przyłączyli się górnicy z Lamourier, Authier i Valleroy, Saint Nicolas i Varangeville.

W dniu wczorajszym 30 tysięcy strajkujących przedfilowało przez miasto i wznosząc okrzyki „cukier dla Francuzów!, Ramadier do dymisji!”, udało się do Domu Ludowe-

go, gdzie deputowany Kriegl Valrimont wygłosił przemówienie, oświadczając m. in.:

„Robotnicy Nancy, pracownicy całego świata, wszystkie siły demokracji, pokój i postępu wystąpią przeciwko ekspansjonizmowi trustów amerykańskich, które chcą odbudowy Niemiec przed podwignięciem krajów zniszczonych”.

W czasie manifestacji doszło do starcia z policją, która użyła granatów łzawiących. 12 robotników zostało rannych, między innymi b. więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, któremu zagraża ślepotą.

Uroczystości żałobne ku czci Tomasza Nocznickiego

W dniu 12 bm. przybył na Dworzec Główny w Warszawie pociąg specjalny, wiozący ze zwłokami Tomasza Nocznickiego, zebrały się kilkunastotysięczne rzesze, pragnące oddać hołd bojuownikowi o Polskę Ludową.

Na uroczystości żałobne do Lipia przybyli m. in. marszałek Sejmu Kowalski, prezes Baranowski, wicepremier Korzycki, min. Kaczorowski, min. Putek, wiceminister Podedworny, wojewoda warszawski Dura, prezes Zw. S. Ch. Janusz. KC PPR reprezentował wicemarszałek Sejmu Zambrowski, CKW PPS — wiceminister Kościński. Wojsko reprezentowali wicemin. Obrony Narodowej gen. Spychalski i gen. Paszkiewicz.

O godz. 14 rozpoczęły się na Błoniach wsi Lipie uroczystości żałobne. Wokół katafalki, na którym ustawiono trumnę ze zwłokami Tomasza Nocznickiego, zebrały się kilkunastotysięczne rzesze, pragnące oddać hołd bojuownikowi o Polskę Ludową.

Na uroczystości żałobne do Lipia przybyli m. in. marszałek Sejmu Kowalski, prezes Baranowski, wicepremier Korzycki, min. Kaczorowski, min. Putek, wiceminister Podedworny, wojewoda warszawski Dura, prezes Zw. S. Ch. Janusz. KC PPR reprezentował wicemarszałek Sejmu Zambrowski, CKW PPS — wiceminister Kościński. Wojsko reprezentowali wicemin. Obrony Narodowej gen. Spychalski i gen. Paszkiewicz.

Dziennikarze warszawscy nie chcą mieć peeselowców we władzach związkowych

Wczoraj odbyło się Walne Zebranie Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Okręgu Warszawskiego. Zebrani, po ożywionej dyskusji uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

Walne Zebranie Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. Okr. Warsz. stwierdza, że dziennikarze polscy w swej zdecydowanej większości stoją na gruncie Manifestu P. K. W. N. i wraz z całym światem pracy pragną budować i budują silną Polskę, opartą o ustroj demokracji ludowej. Dziennikarze polscy stwierdzają, że jedynie ten ustroj, o którego realizację walczący pokolenia polskich bojuowników postępu, stanowi rękojmię niepodległości gospodarczej i politycznej Państwa i szybkiej odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych.

Walne Zebranie wyraża całkowitą solidarność z uchwałą Wydziału Wy-

konawczego Związku, potępiającą dziennikarzy, których kontakt z obcym wywiadem i podziemiem został niewątpliwie stwierdzony w toku przewodu sądowego.

Walne Zebranie potwierdza uchwałę Zarządu Oddziału o usunięciu z szeregów Związku Augustyńskiego i Obarskiego, ponieważ swą przestępczą działalnością splamili honor zawodu dziennikarskiego.

Walne Zebranie stwierdza, że zbieranie informacji o uzbrojeniu i rozlokowaniu jednostek wojskowych oraz utrzymywanie kontaktu ze światem przestępczym i osłaniania go przed władzami bezpieczeństwa nie można tłumaczyć pozorem wykonywania zawodu dziennikarskiego, jak to próbował czynić oskarżeni w ostatnich procesach. Próby te sprzeczne są z podstawowymi obowiązkami obywatelskimi i tym mocniej godzą w dobre imię dziennikarstwa polskiego.

Walne Zebranie podkreśla z naciskiem, że „Gazeta Ludowa” nie wydrukowała przyjętej jednomyślnie uchwały W. W., potępiającej dziennikarzy, którzy pozostawali w kontakcie z obcym wywiadem i podziemiem. Fakt ten, jak również próby obrony i wybielania wrogów ustroju demokracji ludowej sprawiły, że ogół dziennikarzy demokratycznych nie może żywić zaufania do przedstawicieli tego środowiska we władzach związkowych.

Walne Zebranie Zw. Zawodowego Dziennikarzy RP Okręgu Warszawskiego dokonało wyboru delegatów na mający się odbyć w Szczecinie Walny Zjazd Ogólnopolskiego Zw. Dziennikarzy RP.

— «O» —

Ostatni Niemcy opuszczają Sztum

Ze Sztumu odszedł dnia 10 października transport Niemców w ilości 1.500 osób. Niemcy, po zapoznaniu ich w żywność na drodze, odjechali do Niemiec. Obecnie miejscowy oddział PUR przygotowuje do wysyłki ostatni transport w liczbie około 2.000 osób.

Epilog afery węglowej

Przed kilkoma miesiącami, delegatu ra Komisji Specjalnej w Katowicach wykryła poważne nadużycia, dokonywane przy rozdzielnictwie węgla.

Po zakończeniu śledztwa i stwierdzeniu szeregu dokonanych nadużyć Komisja Specjalna w Warszawie zasądziła winnych na umieszczenie w obozie pracy przymusowej: urzędnicy Józef Machowski, Jerzy Huszcza, Tadeusz Rozwadowski, Teobald Pieczka, Konrad Gruszka, Maksymilian Kawa oraz pośrednicy Leon Murawski i Józef Bryks — na okres dwóch lat, Gerard Gałuszka, Maria Woliczko oraz pośrednicy Józef Tyborowicz i Ludwik Orwat — na okres 18 miesięcy, urzędnik CZPPW Oton Sewer — na okres 15 miesięcy, urzędnik „Społem” Józef Rozner oraz urzędnicy przemysłu węglowego Wiktor Bambynek, Julian Kamiński, Roman Głowacz i Jan Krzesiowski — na okres 12 miesięcy.

Na 10 miesięcy obozu pracy przymusowej zasądzeni zostali Jadwiga Kanińska, Stefan Buczyński, Jan Lenc, Wacław Klein.

Co pisze prasa zagraniczna

Stany Zjednoczone traktują ONZ jak biuro Departamentu Stanu

MOSKWA, 13.10 (PAP). Niedzielną „Prawda” w korespondencji z Nowego Jorku stwierdza, iż Stany Zjednoczone traktują obecnie ONZ jako kartę w rozpoczętej przez nie wieloletniej grze. Wskazując na metody USA, zwłaszcza przy przeformowaniu uchwały w sprawie komisji bałkańskiej, na skandaliczny wniosek delegacji Kuby w sprawie rozciągnięcia „kontroli” przez tę komisję nad całą Europą Wschodnią oraz na przygotowanie przez USA wniosku o utworzenie analogicznej komisji dla Korei, „Prawda” stwierdza że przy pomocy mechanizmu głosowania amerykański Departament Stanu przekształca ONZ w swoje biuro.

Ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do ONZ jak do swego biura potwierdzają również — zdaniem „Prawdy” — beceremonialne metody, stosowane przez nie w aparacie administracyjnym Organizacji Narodów Zjednoczonych, w którym Amerykanie nie posiadają przynajmniej takiej większości. Dziennik radziecki wskazuje na szkodliwy, stosowany ostatnio przez Amerykanów wobec wykwalifikowanych specjalistów słowiańskich i hinduskich.

Zastępca sekretarza generalnego ONZ Amerykanin Myron Price, b.

szef cenzury amerykańskiej, powołał do życia specjalną komisję, która w sposób beceremonialny przesłuchiwała każdego pracownika ONZ, starając się usunąć cały szereg Słowian pod pretekstem, iż zajmują oni niewłaściwe stanowiska.

Dziennik podkreśla, iż nie bacząc na mechaniczną większość głosów, jaką rozporządzają w chwili obecnej Stany Zjednoczone w ONZ, Związek Radziecki postępuje nad nimi przewagą moralną i polityczną, o czym świadczy poparcie, udzielane stanowi sku delegacji radzieckiej i innych państw słowiańskich nawet przez pewne delegacje krajów Ameryki Południowej, Egiptu itd., na których poparcie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania bezwzględnie liczyły.

„Mylą się przeto ci — pisze „Prawda” — którzy chcą przekształcić ONZ w biuro amerykańskie. Zapominają oni że na każde ich posunięcie w ONZ spoglądają narody całego świata. Zapominają oni o tym, że narody mające wolność, są głęboko zainteresowane w utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa, śledzą uważnie za każdym niedopuszczalnym łamaniem zasad współpracy międzynarodowej i przedzie czy później przywołają winnych do porządku”.

Inspekcja amerykańska w Paryżu

Kongresmani konferują z Ramadierem, Schumanem i Bidault

PARYŻ 13.10 (PAP). — Premier Ramadier przyjął w sobotę członków komisji Izby Reprezentantów, badających sytuację gospodarczą Europy z Johnem Taberem na czele.

Jakkolwiek nie opublikowano oficjalnego komunikatu o przebiegu rozmów, w których poinformowanych twierdzą, że premier Ramadier zapoznał kongresmenów amerykańskich z opraco-

wanym ostatnio planem odrodzenia finansów francuskich oraz wyjaśnił, w jaki sposób realizacja tego planu wiąże się z amerykańskim programem pomocy.

Tegoż samego dnia w godzinach wieczornych kongresmeni amerykańscy odbyli konferencję z ministrem finansów, Schumanem oraz ministrem spraw zagranicznych — Bidaultem.

Walka z marnotrawstwem w przemyśle

Narada aktywu gospodarczego PPR i PPS w Łodzi

W obecności przedstawicieli władz naczelnych obu partii robotniczych odbyła się w dniu 11 bm. w Łodzi narada aktywu gospodarczego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Główny referent tow. Nowakowski, który mówił o mobilizacji rezerw wewnętrznych w przemyśle i liczni dyskutanci — przedstawiciele partii robotniczych zwracali uwagę na konieczność oszczędnej gospodarki surowcami, materiałami, energią elektryczną i ciepłą, środkami pomocniczymi itp. We wszystkich branżach przemysłowych należy w jak najszybszym czasie ustalić normy zużycia. Szczególną uwagę poświęcono sprawie zużycia węgla.

Stwierdzono, że na tym odcinku panuje jeszcze marnotrawstwo. Aby zmniejszyć zużycie węgla kamiennego, można używać w znacznym procencie węgla brunatnego i torfu.

Poważnym źródłem oszczędności jest odcinek racjonalnej gospodarki odpadkami i złomem. Na tym odcin-

ku są do zanotowania pewne osiągnięcia wyrażające się w pierwszym półroczu br. sumą 150 milionów zł oszczędności. Partie robotnicze wspólnym wysiłkiem powinny wpłynąć na usprawnienie prac Centrali Złomu. Również kierownictwo wszystkich placówek przemysłowych, w których istnieją poważne zapasy złomu, winno pomóc w tej sprawie.

Zebrani stwierdzili w licznych wypowiedziach, że poważnym zagadnieniem jest sprawa uaktywnienia remanentów surowcowych i towarowych. Istnieją również poważne rezerwy maszynowe niewykorzystane w odpowiedni sposób. Wielkie źródła oszczędności istnieją w dziale inwestycyjnym. Są jeszcze niewykorzystane budynki przemysłowe. Sprawa ta jest na porządku dziennym. Ministerstwa Przemysłu i Handlu, lecz i w tym wypadku konieczna jest czynna współpraca aktywistów gospodarczych obu partii.

Poważnym rezerwuarem oszczędności są wynalazki pracownicze i po-

mysły ulepszenia procesu produkcji. Trzeba je tylko odpowiednio wykorzystywać, tak jak w całej rozciągłości trzeba wykorzystać zdrową inicjatywę robotniczą podniesienia wydajności pracy przez współzawodnictwo pracy.

Działalność komisarzy oszczędnościowych dała już poważne rezultaty, lecz winny one być jeszcze znacznie zwiększone. Komisarzem oszczędności winien być każdy z aktywistów obu partii robotniczych na swym odcinku.

Zgromadzeni stwierdzili również jednoznacznie konieczność przeprowadzenia jak najostrejszej walki z występującymi gdziekolwiek sabotażem gospodarczym, prowadzonym konsekwentnie przez reakcjonistów i wrogów Polski Ludowej.

Na zakończenie obrad zebrani stwierdzili, iż wspólnymi siłami przez zwyciężone zostaną wszystkie trudności i trzyletni plan odbudowy zostanie wykonany.

na tematy
DNIAPodatek grunowy
realizuje postulaty

sprawiedliwości społecznej

Wymiar podatku gruntowego — jedynego dziś obciążenia wsi na rzecz Skarbu Państwa, został pomyślany w ten sposób, by zgodnie z założeniami Demokracji Ludowej uczynić zadość wszelkim wymogom sprawiedliwości społecznej. To była zasadnicza przyczyna, dla której ten wymiar został zróżnicowany, uzależniony od dochodu, a więc i stanu zamożności gospodarstwa.

Jest rzeczą zupełnie jasną i nie wymagającą chyba komentarzy, że inaczej zupełnie przedstawia się kwestia zapłacenia podatku dla podatnika posiadającego niski dochód, niż dla podatnika zamożnego. Jedynym więc kryterium, które mogłoby stanowić o wysokości podatku musi i powinna być wielkość dochodu tego podatnika. W zastosowaniu do wsi sprawę komplementarnej fakt niemożności ustalenia dochodu indywidualnie każdego gospodarstwa. Jednocześnie ogromne różnice w wielkości urodzajów, nie tylko w poszczególnych dziedzinach Polski, ale i na terenie nieraz jednego powiatu, utrudniają jakiegokolwiek centralne i ogólnie ustalenie wysokości obciążenia podatku.

Rozwiązanie zagadnienia nastąpiło w myśli tych właśnie postulatów sprawiedliwości społecznej.

Za podstawę wymiaru podatku gruntowego przyjęto więc przeciętny przychód roczny obliczony w kwintalach żyta. Zróżnicowano przy tym płatników na trzy zasadnicze grupy — gospodarstwa o dochodowości, nie przekraczającej 40 kwintali, gospodarstwa o dochodowości 40 do 60 kwintali i najzamożniejsze — ponad 60 kwintali. Pierwsza grupa gospodarstw płaci podatek gruntowy w całości, w gotówce, druga pierwszą ratę podatku płaci w gotówce, a połowę drugiej raty żytem i wreszcie gospodarze najzamożniejsi całą drugą ratę podatku żytem. NIE MA WIĘC wbrew insynuacjom niektórych kół politycznych — PŁACENIA CAŁOSCI PODATKU W NATURZE, nawet przez tę trzecią grupę bogaczy wiejskich. I NIE MA PODATEK GRUNTOWY NIC WSPÓLNEGO ZE ŚWIADCZENIAMI RZECZOWYMI, KTÓRE WSZYSCY CHŁOPI UISZCZĄC MUSIELI W CAŁOŚCI W NATURZE, a więc nie tylko w życie.

Na ogólną liczbę 3 milionów gospodarstw rolnych, tylko około 250.000 będzie musiało drugą ratę podatku uiszczyć żytem. Natomiast ogromna większość, bo OKOŁO 2 MILIONY GOSPODARSTW, PŁACIĆ BĘDZIE PODATEK TYLKO W GOTÓWCE.

Celem zapewnienia sprawiedliwego wymiaru podatku i zapobieżenia możliwości nadużyciom, powołano do życia specjalny aparat poborów społecznych.

Poborcy ci pracują w terenie już od dłuższego czasu. Dziś już można po części wyniki ich pracy zrehabilitować.

Jak szeroki i ważny jest ten odciśnek pracy, wystarczy powiedzieć, że zadaniem poborców jest zarówno obrona interesów chłopów, w wypadku ich zagrożenia przez niesprawiedliwy wymiar podatku, czy pokrzywdzenie go na punktach zyspu przez zbyt wysokie obciążenie procentu zawilgocenia zdawanego zboża, jak i obrona interesów państwa przed nieuczciwymi płatnikami.

Aparat poborców społecznych w pełni zdał egzamin życiowy. Im przede wszystkim należy zwracać uwagę na fakt, że w całym kraju, gdzie ogromne zasługi przy realizacji poboru podatku gruntowego położyli towarysze, wydelewowani do tej pracy przez naszą partię. Tak jest na Pomorzu, gdzie bratnia organizacja PPS również dołożyła wszelkich starań, by pracę na tym odcinku usprawnić.

Nie wszystkie niestety województwa w należytym stopniu wywiązały się ze swych zadań. W szeregu powiatów, a przede wszystkim w powiatach naszych województw „schodnich” — Lubelskiego i Białostockiego, akcja poboru podatku gruntowego wciąż jeszcze, mimo zbliżania się ostatecznego terminu uiszczenia wszelkich należności — wygląda źle. Winna tu jest przede wszystkim administracja, która nie potrafiła tej akcji należycie przygotować, ale winę ponosi również organizacja partyjna przez niedopilnowanie i zaniedbanie tej sprawy.

Nasze organizacje partyjne w terenie winny w obecnym okresie dążyć jak największego wysiłku, by podatek gruntowy został uiszczony w terminie.

I. S.

CZYTAJCIE
»Chłopską
Droge«

R. J.

Wzmożenie eksportu i współzawodnictwo pracy

tematem obrad kierowników przemysłu metalowego

Donosiliśmy już w naszym piśmie, że państwowy przemysł metalowy wykonał we wrześniu br. plan produkcji w 110 proc.



Dn. 10 października rozpoczęła się w Warszawie kolejna VI narada produkcyjna przemysłu metalowego z udziałem przedstawicieli wszystkich województw i central zbytu. Na naradzie tej wystąpił z referatem o aktualnych zadaniach tego przemysłu Generalny Dyrektor Centr. Zarządu Przem. Met. tow. inż. Mieczysław Lesz.

Charakteryzując dotychczasowe osiągnięcia przemysłu metalowego w Polsce tow. Lesz stwierdził, że od

czasu ostatniej narady wytwórczej, odbytej przed kilku miesiącami, znaczny się dalszy poważny wzrost produkcji i we wrześniu br. wartość tej produkcji wynosiła (według cen przedwojennych) 68 milionów zł. Wydażność pracy wzrosła do 32,2 złotych na robotnika — dzień (również według cen przedwojennych). Liczba zatrudnionych pracowników podniosła się do 116.000 osób.

W minionym okresie powiększył się zakres działania przemysłu metalowego, gdyż przydzielono mu cały szereg zakładów, które poprzednio podlegały Centralnemu Zarządowi Przemysłu Zbrojeniowego i Motoryzacyjnego. W ciągu omawianego okresu wzrosła również w zakładach przemysłu udział robotników produkcyjnych, a to przez przerzucenie części pracowników nieprodukcyjnych do działu wytwórczego. Podczas gdy w kwietniu br. udział robotników produkcyjnych w składzie załóg wynosił 59,6 proc. to w sierpniu wynosił on 63,3 proc.

Akcja w tym kierunku musi być dalej energicznie kontynuowana.

W minionym okresie wzrosła również ilość wniosków w kierunku usprawnienia produkcji. Podczas gdy w I kwartale zgłoszono 41 ulepszeń, to w II kwartale zgłoszono 80 ulepszeń. Podczas gdy w I kwartale wypłacono racjonalizatorom 300.000 zł, to w II kwartale 300.000 zł.

Uzyskane przez przemysł metalowy oszczędności wyniosły w I kwartale br. około 60 mil. zł, a w II —

150 mil. zł — to tylko za 2 miesiące III kwartału — 136 mil. zł.

Przemysł metalowy powinien dążyć do osiągnięcia w IV kwartale 300 mil. zł oszczędności, aby uzyskać tym samym oszczędność roczną 700 mil. zł — tj. 10 proc. planu oszczędnościowego Ministerstwa Przem. i Handlu.

W kampanii oszczędnościowej wysunęły się na pierwsze miejsce zjednoczenia: Taboru Kolejowego, Odlewnicze Krakowskie, Przemysłu Kotłarskiego, Śrub i Nitów oraz Drutu i Gwoździ.

Dalszy rozwój przemysłu metalowego wysuwa nowe zadania a mianowicie: ostateczne ustalenie struktury organizacyjnej przemysłu podniesienie eksportu i zagadnienie współzawodnictwa pracy.

Tym też zagadnieniem poświęcona jest VI Narada Wytwórcza.

Przystępując do swej reorganizacji, C. Z. P. M. postanowił zagadnienia wspólne dla całego przemysłu metalowego skoncentrować w Generalnej Dyrekcji, a zagadnienia branżowe w Dyrekcjach Branżowych.

Generalna Dyrekcja daje Dyrekcjom Branżowym ogólne wytyczne oraz kontroluje ich wykonanie, cała zaś praca operacyjna spoczywa w Dyrekcjach Branżowych. Np. Gen. Dyrekcja decyduje o budowie fabryki ciężkich maszyn. Dyr. Branżowa opracowuje projekt tej fabryki jej wewnętrzna organizacja, sposoby uruchomienia produkcji itd. Gen. Dyrekcja kontroluje, czy wykonanie odpowiada udzielonym dyrektywom.

Stworzono 4 dyrekcje branżowe: dla produkcji maszyn ciężkich, dla budowy maszyn średnich, dla produkcji motoryzacyjnej i dla przemysłu wyrobów masowych. Dyrekcje będą częścią C. Z. P. M. i mieścić się będą w Warszawie. Fabryki zaś będą miały jedynie funkcję techniczną

kierownictwa produkcją, nie posiadając osobowości prawnej. Natomiast zjednoczenia zostaną uznane za przedsiębiorstwo.

Nowa ta organizacja przyczyni się do rozwiązania całego szeregu zagadnień technicznych i ekonomicznych przemysłu metalowego.

O ile chodzi o wzmożenie eksportu produktów przemysłu metalowego — zaznaczył tow. Lesz, to eksport ten wyniósł w 1946 r. 700 tys. dolarów, w roku bieżącym osiągnie co najmniej kwotę 3,4 mil. dolarów. Dążyć musimy do tego by wzrósł on w 1948 r. do 10 mil. dolarów. Zadanie to jest najzupełniej realne.

W 1948 roku powinniśmy eksportować co najmniej za 5 milionów dolarów wyrobów odlewniczych za 1 mil. dolarów naczyn emaliowanych, za 1 mil. dolarów obrabiarek i za tyłu maszyn włókienniczych. Otrzymaliśmy już zamówienia na przeszło 1 mil. dolarów dla kolej jugosłowiańskich i bułgarskich. Zamówienia te wykonają ma nasz przemysł taboru kolejowego. A zatem mielibyśmy razem 9 mil. dolarów, pozostały zaś milion pokryć powinien eksport przemysłu optycznego, precyzyjnego, a także niektórych wyrobów masowych.

Powinniśmy w przyszłym roku wysłać na większą niż dotąd skalę eksport odlewów maszynowych, rozpocząć eksport maszyn rolniczych, taboru kolejowego normalno — torowego. Wszystko to leży w ramach naszej możliwości.

Do osiągnięcia tych zamierzeń, przyczyni się niezawodnie w poważnej mierze współzawodnictwo pracy.

Pierwsi wystąpił z myślą zorganizowania współzawodnictwa pracy w przemyśle metalowym, robotnicy Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie.

C. Z. P. M. wspólnie z Centralnym Związkiem Zawodowym Metalowców opracował projekt regulaminu współzawodnictwa indywidualnego i międzyzakładowego. Współzawodnictwo to opiera się na następujących zasadach: załoga fabryki, która wstępuje w szranki współzawodnictwa, dzieli specjalną komisja na grupy wykonujące analogiczne czynności (np. toka, rze, kowale, frezerzy itp.). Grupa ta ka nie może liczyć mniej niż 10 osób. Po okresie konkursowym wyłania grupa przodownika, który w konkursie zdobył największą ilość punktów. Punktowane są: przekroczenie normy, praca na kilku maszynach, szkolenie uczniów. Jako punkty ujemne liczone są spóźnienia i opuszczanie pracy.

Centralny Zarząd Przem. Metalowego postanowił poważnie popierać inicjatywę robotniczą. Przodownicy każdej grupy wynagradzani będą 30 proc. dodatków do zasadniczej płacy, zaś zdobywcy II nagrody, w grupach liczących ponad 20 osób — 20 proc. dodatków.

Opracowano również projekt regulaminu współzawodnictwa międzyzakładowego. Tu punktowane będzie wykonanie i przekroczenie planu, wzrost wydajności, praca dla eksportu, wzrost dyscypliny pracy, liczba pracujących na kilku obrabiarkach, szkolenie nowych kadr oraz oszczędności.

Akcja współzawodnictwa pracy przyniesie nam bez wątpienia nadwyżkę produkcji ponad plan wartości wielu milionów zł.

Współzawodnictwo pracy jest czymś nowym nieznanym w polskim przemyśle. Kierownicy zakładów fabrycznych powinni przywiązywać wielką wagę do idei współzawodnictwa, która dać nam może wielkie i dla wielu zupełnie niespodziewane efekty. (jk)

Anglia „grozi“ wycofaniem wojsk z Palestyny

Problem Palestyny stanowi obecnie przedmiot obrad specjalnej komisji ONZ. Na jednym z posiedzeń tej komisji wystąpił brytyjski minister kolonii Creech Jones z przemówieniem, w którym oświadczył m. in., że Wielka Brytania wycofa swe wojska z Palestyny.

Wykonanie tej zapowiedzi byłoby sensacyjnym posunięciem. Wyda się ono jednak wątpliwe, tym bardziej, że Anglicy nie czynią kroków w kierunku ewakuowania 100-tysięcznej armii z Palestyny, budują tam natomiast nowe koszar i rozbudowują swe bazy wojenne.

Rzucił oka na mapę przekona nas, że Palestyna stanowi centralny punkt w liniach komunikacyjnych Imperium Brytyjskiego przez Morze Śródziemne, do Indii i do nafty perskiej. Ta okoliczność głównie sprawiła, że Anglia czyniła duże starania, by zdobyć ten kraj po pierwszej wojnie światowej i że sprawując mandat nad Palestyną z ramienia Ligi Narodów, rządziła nią, jak kolonią i zamieniła ją w bazę wojskową.

Jasne jest, że przy obecnym kursie imperialistycznej polityki Bevena, Anglia jest mniej niż kiedykolwiek skłonna do opuszczenia Palestyny.

Jakże więc wytłumaczyć oświadczenie Creech Jones'a.

Rządy brytyjskie są zleniawione zarówno przez milion Arabów, jak też i przez 600 tys. Żydów zamieszkujących Palestynę. Jawne bankructwo tych rządów, akcentowane przez nieustanne wystąpienia antybrytyjskie zmusiło Anglię do złożenia powyższego oświadczenia.

Jednocześnie liczą Anglicy na kulturowany przez siebie antysemizm żydowski — arabski.

tyjskich doprowadziłoby do chaosu w Palestynie, i że tylko szlachetne pobudki zapobieżenia rozlewowi krwi, skłaniają ich do zatrzymania swych wojsk w Palestynie.

Po wtóre toczy się tu subtelna gra w walce między Anglią i Ameryką o Bliski Wschód. Zapowiedź wycofania wojsk brytyjskich z Palestyny ma m. in. na celu zastraszenie Stanów Zjednoczonych możliwością wypuszczenia Palestyny spod kurateli anglosaskiej. Powinno to skłonić USA do czynnego poparcia polityki angielskiej w Palestynie i do użyczenia finansowej pomocy dla utrzymania w niej wojsk brytyjskich.

Po każdym takim oświadczeniu rząd Partii Pracy głosi o zaniechaniu imperializmu XIX wieku, i słusznie: dawne metody kolonialne ustępują nowym, bardziej wyrafinowanym. Widzieliśmy to w Indiach, widzimy to obecnie w Palestynie. (st.)



Druty kolczaste — symbol rządów angielskich w Palestynie.

PRODUKCJA kłamstwa jest w Polsce zabroniona. Ciężko jest więc oddychać ludziom, przyzwyczajonym do „zachodniego” klimatu. Toteż, w miarę sił i możliwości starają się oni importować ten produkt z zagranicy.

Import idzie przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych. Nic dziwnego! Wiadomo, że jest to kraj o wysoko rozwiniętej i wszechstronnej produkcji, kraj eksportujący towary najwyższej jakości, w świetnym opakowaniu. W dodatku z przyjemnymi, kolorowymi etykietami. W dziedzinie produkcji kłamstwa został tam osiągnięty poziom niedościgniony niemal dla innych. Robi się to fachowo, w olbrzymich laboratoriach strzeżonych jak fabryka bomb atomowych przed okiem wścibskich.

Ludzie skazani na wegetowanie w warunkach „wschodniej” kultury pozabawieni DDT i własnej, dobrej — dla New York — produkcji kłamstw zmuszeni są więc uciec się do importu. Wszystko wymaga specjalizacji — i na leży obiektywnie przyznać, że w dziedzinie organizacji importu kłamstwa — osiągnęła najlepsze u nas rezultaty — „Gazeta Ludowa”.

Weźcie na przykład do ręki jedną tylko kolumnę, jednego tylko numeru tej gazety z 10 br. Jakże bogactwo! Co za smaczny dobór! Jaki wdzięk — chciało być się rze — co za elegancja obsługi! A opakowanie — proszę państwa! Wszystkie w etykietkach „obiektywne informacje”!

Importerzy kłamstwa

Proszę: „Czang Kai Szek wygłosił orędzie, w którym stwierdził determinację rządu prowadzenia walki z komunistami... w imię zaprowadzenia ustroju demokratycznego, popieranie inicjatyw prywatnej, reformy rolnej, przemysłowej kraju, ochronę dziedzictwa kulturalnego Chin i nie zależność polityki zagranicznej, której celem jest pokój i współpraca z innymi narodami”.

Czang Kai Szek — jak powszechnie wiadomo — jest narzędziem imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych w Chinach. Jego walka przeciwko narodowi chińskiemu prowadzona przy pomocy amerykańskich samolotów i japońskich faszystów jest walką przeciwko demokracji, przeciwko reformie rolnej, przeciwko niezależności polityki zagranicznej Chin, przeciwko pokojowi.

Ale — cóż to przeszkadza „Gazecie Ludowej”, czegoż się nie czyni dla „obiektywnej informacji”?

Albo: Wielki tytuł informujący obiektywnie oczywiście — o tym, że polepszenie uzbrojenia armii tureckiej (czytaj podporządkowanie jej amerykańskiemu dowództwu) ma na celu... demobilizację tej armii. Zważcie co za genialność myśli: nowa dro-

ga do rozbrowienia i zapewnienia pokoju wskazana światu przez tureckiego świętego „Gazety Ludowej”. „Obiektywna informacja” o tym, że „Turcja czuje się zmuszona do wydatkowania ponad połowę swego budżetu na obronę narodową”.

Kto ją zmusza? Rzecz jasna: powstańcy greccy.

Przyjrzyjcie się dalej bogatemu asortymentowi pierwszorzędnej produkcji kłamstw. Oto „obiektywna informacja” „produkcyjna Perona, o tym, że w Ameryce Południowej rozwija się akcja komunistyczna, przy której się kręca dyplomaci radziecy. Dowiedzie się, że Ameryka Południowa zagrożona jest przez Słowian i w ogóle bolszewików”.

Ale te wszystkie produkty wytwórni kłamstw Wall Streetu i rozmaitych Peronów to dopiero początek.

Tego dnia „Gazeta Ludowa” prezentuje swym odbiorcom extra towar: czołową, wielką wiadomość szepowaną w najlepszych wytwórniach amerykańskich iście po mistrzowsku. Z Chile wydalono dwóch dyplomatów: jugosłowiańskich. Za co? Postuchajcie:

„Cunja, pod pretekstem zagrożeń stosunków chińsko-jugosłowiańskich wykorzystał pewną orga-

nizację i ułatwił przybycie nowych działaczy, wśród nich sekretarza poselstwa jugosłowiańskiego w Buenos Aires, JAKASI-ego, który przywiózł szczegółowe instrukcje dla chargé d'affaires w Chile”.

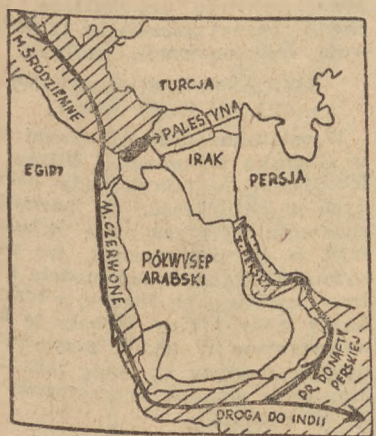
Skąd o tym wiadomo, zdziwił się Czytelnik prosty: redaktor „Gazety Ludowej” i jeden ze szpicli chińskich przebrał się za lampę, powiesił się w gabinecie poselstwa jugosłowiańskiego w Chile i podsłuchiwał jak sekretarz dał wargi chargé d'affaires instrukcje.

Oczywiście, przebrać się za lampę nie jest łatwo, ale czegoż się nie czyni dla „obiektywnej informacji”, zważa, że:

„Misja różnych działaczy komunistycznych w Chile miała za zadanie zmocnienie i skoordynowanie kampanii przeciw Stanom Zjednoczonym w celu uzyskania przyłączenia się do możliwości największej liczby grup demokratycznych do polityki przeciw demokracji zachodniej”.

Po podслушивaniu rozmowy sekretarza poselstwa ze swym przełożonym redaktorem „Gazety Ludowej” wrócił do Warszawy. Warszawa jest stolicą państwa, zaprzyjaźnionego z Jugosławią. Oczywiście — nie zapomnieli o tym, skoro uznali za konieczne zamieszczenie tej prowokacyjnej, obrzydliwej, plugawej wiadomości na złośliwym miejscu w swej gazecie. Nie mogli zapomnieć, bo tego wymaga polityka prowokacji mocodawców z Wall Street.

R. J.



Toteż nie przypadkowo wyolbrzymia i rozdmuchuje agencja Reutersa pogłoski o przygotowaniu wojennych Arabów i Żydów w Palestynie. Imperialiści brytyjscy dążą do przekonanie opinii publicznej, że wycofanie wojsk bry-

Sztandar dla Milicji Obywatelskiej

ufundowało społeczeństwo Gdyni

Dnia 12 bm. Gdynia obchodziła wraz z uroczystością poświęcenia sztandaru M.O. w 3-letnią rocznicę istnienia Milicji Obywatelskiej.

O godz. 9 rano na placu Grunwaldzkim zebrały się delegacje M.O. Marynarki Wojennej, organizacji politycznych, społecznych, związków za-

wodowych i organizacji młodzieżowych. Konrad Steyer i komendant wojewódzkiej M.O. powitali oddziały Marynarki Wojennej i Milicji.

Po mszy polowej ksiądz Karpiński, w przemówieniu swym nakreślił początki powstania Milicji, stwierdzając, że Milicja Obywatelska, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, w pełni wypełnia swoje zadanie i okazała się prawdziwym opiekunem człowieka pracy. Społeczeństwo Gdyni w nagrodę za tę trzynastą pracę, która biegła szlakiem trudu, ofiary i narażenia życia, ufundowało Milicji sztandar, będący wyrazem zaufania i przyjaźni.

Po przemówieniu ks. Karpińskiego nastąpiło poświęcenie sztandaru oraz wzięcie gwoździ.

Tow. prezydent Zakrzewski wręczając sztandar powiedział komendantowi wojewódzkiemu M.O. płk. Borkowskiemu: „Mam zaszczyt wręczyć Milicji Obywatelskiej, ufundowanej przez obywateli Gdyni sztandar, w dowód zaufania i miłości społeczeństwa, i składam jej w imię wszystkich obywateli serdeczne podziękowania za służbę, którą ofiarne pełniła”.

Płk. Borkowski przekazał następnie sztandar komendantowi Milicji Obywatelskiej w Gdyni, kpt. Głogowskiemu, który z kolei wręczył go chorążemu Kołasi.

Płk. Borkowski, dziękując w imieniu Milicji za ufundowanie sztandaru, podkreślił, że Milicja Obywatelska, która zastępuje dziś skompromitowaną policję granatową, składa się z elementów pochodzenia robotniczego i chłopskiego i kadr partyzanckich. Płk. Borkowski zakończył swoje przemówienie słowami, skierowanymi do Milicji: „Pamiętajcie, że jesteście zbrojnym ramieniem ludu pracy”.

Z kolei przemawiał prezydent miasta Gdyni tow. Zakrzewski, kontradmirał Steyer, delegat Kaszubskiej Dywizji, przedstawiciel Komitetu Fundacji Sztandaru ob. Kurzydłowski i komendant MO w Gdyni kpt. Głogowski.

Po przemówieniach nastąpiło wręczenie premii, odznaczeń i awansów. Brązowym Krzyżem Zasługi za mésto wykazane w walce z elementami przestępczymi i za ofiarą pracę zostali odznaczeni: plutonowy Brzeziński Antoni, plut. Draniczek Józef, kpr. podch. Małeckii Władysław, kpr. podch. Ożóg Eugeniusz. Odznaczono 38 awansów podoficerskich i oficerskich i 10 milicjantów otrzymało premie od prezydenta tow. Zakrzewskiego.

Po odegraniu hymnu państwowego odbyła się defilada, w której wzięli udział: Marynarka Wojenna, inwalidzi, b. więźniowie polityczni, Polscy Czerwony Krzyż, delegacje partii robotniczych PPR i PPS, Związek Dąbrowszczaków, ZWM, Stronictwo Demokratyczne, harcerze. Na

stępnie defilowały delegacje Milicji z Kwidzyna, Kościerzyny, Starogardu, Tczewa i Sztumu, ORMO, Milicja na rowerach, straż pożarna. Orkiestra marynarki wojennej, Milicja witała męczenników oklaskami i obrzucano kwiatami.

Po defiladzie odbył się w salach „Riwier” wspólny obiad żołnierski, na którym przemawiali: delegat wojewody ob. Lorenc, prezydent Zakrzewski, przedstawicielka Ligi Kobiet — tow. Skarżyńska, przedstawiciel Dywizji Kaszubskiej i Związku Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Komendant Wojewódzkiej M.O. płk. Borkowski zaznaczył w swym przemówieniu:

„My nie posiadamy pałek. Pałki były używane przez granatową policję przeciwko robotnikom i chłopom. Przed wojną nie było nigdy wypadku, ażeby społeczeństwo ufundowało sztandar policji. Czas się zmienił. Społeczeństwo w zrośnięciu tego, że Milicja wyszła z ludu i dla ludu pracuje, otacza ją zaufaniem i przyjaźnią”.

Wieczorem odbyła się w salach „Riwier” zabawa. (a)

Z innej

bezczy

Romantyczne ciemności

Nie urodziłem się wprawdzie autochtonem, ale od czasu, gdy zostałem ojcem autochtona — jestem przysięgłym patriotą Gdańska. Dokądkolwiek jęde, a kimkolwiek rozmawiam — zawsze powtarzam, że Gdańsk — nade wszystko! Kiedy w Warszawie pokazują mi „dwupiętrowki” na Nowym Świecie, obchodząc się tempem odbudowy — to, owszem, chwale i ja. Ale zaraz podkreślę: u nas w Gdańsku też domy rosną, jak grzyby po deszczu.

W Krakowie znów tłumaczę wszystkim doktorom, magistrów i profesorów (zwykłych ludzi tam w ogóle nie ma!), że w naszym mieście też co krok uczelnia i za parę lat, to każdy obywatel już przysioda swoje nazwisko jakimś naukowym tytułem. A co do zabytków — no, to Gdańsk ma nie tylko stare budowle, ale nawet i ruiny, jak w Rzymie na Forum Romanum...

Wiedziałem, że nie powalę się na Gdańsk i w fabrycznej Łodzi. Gdy za-



czeli się chlubić wysiłkiem pracy w swoich zakładach i przedsiębiorstwach — to zaraz — jak z rękawa — wypalam cyfry o rozbudowie naszych stoczni.

Zaimponowałem!

Myślałem już, że mogę osiąść na laurach i jałem wyśławiać urok starych zaułków „Wenecji Północnej”, aż tu — nase!

Znalazł się jeden taki bywalec, co o Gdańsk zawadził i powiada „z gipsu frani”.

— Urocie załki staromiejskie, powiadasz? Ano, utrzymały mi się nie tylko w pamięci, ale i w głowie. Wziasz! Tu mam szramę. Rozbiłem sobie łeb na jakimś murku. Dobrze, że oczy okazały, bo w twoim Gdańsku ciemności, że oko wyko!

Istotnie u nas w Gdańsku ciemno, ale to przecież tylko ciemność, że ZEW! abo o utrzymaniu średniowiecznego charakteru miasta. Cóż bowiem poetyczniejszego, niż spacer wśród ruin, oświetlonych tylko młym blaskiem miesięczną... Za to, jak mamym jakiś obchód... to ho! ho! Tysiąc zarówek płonie na murach, reflektory rzucają oślepiające blaski — widno, jak w dzień!

Odcierłem się z niesmakiem od Łodzi. Ani krzty romantyzmu w tym ciemniaku.

Chociaż... może było by nam łatwiej żyć, gdyby Gdańsk był oświetlony nie tylko podczas defilad?

DORSZ

Z TEATROWIEN

TEATRY

Dom Marynarki — Gdynia. Skwer Kosciuszki 12, godz. 20.00 — Warszawa Teatr Ojczyzny wystawia komedie R. Niewirowskiego i co z takim zgrzebił, z ładawą Zaklicką i T. Wesiołowskim.

Teatr Miejski we Wrzeszczu. Grunwaldzka 16, godz. 20.00 — „Egzotyczna Kuzynka” komedia Verneulle’a z udziałem Kirs Popławskiego.

REPERTUAR KIN

Gdynia — Warszawa — Noc grudniowa — Dom Mar. Woj. — Wyspa bezimienna. Grabówek — Pała — Białe Kieł. Chylonia — Promień — Piecu Zuchów. Sopot — Polonia — Złote Wrota.

Wrzeszcz — Bajka — Krzyż skończony. — Capitol — Kradzieżnik Wares. Gdańsk — Światowid — Mściwy Jastrząb.

Oliwa — Polonia — Zuch Dziewczyna. Słupsk — Polonia — Miłość na lekarstwo.

Koszalin — Polonia — Niewidzialny Detektyw. Białogard — Bałtyk — Wilki Morokie. Szczecinek — Wolność — Tryumf młodości.

Wojherowo — Świt — Maria Luiza. Leżbork — Fregata — Rywal jego Królewskiej Mości. Kościerzyna — Bałtyk — Bohaterki Pałyku.

Tczew — Włata — Wesoły Pensjonat.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „GŁOSU WYBRZEŻA”
Gdańsk, Pl. Armii Czerwonej 1, tel. 313-72. Redaktor naczelny przyjmuje interesantów w dni powszednie od 12-13, sekretarz redakcji od 10-12. Oddział w Gdyni, Lej Armii 41 (Starowiejska), tel. 314-72, przyjmuje interesantów od 12-13.

Kronika Wybrzeża

NOWE OŚRODKI ZDROWIA

W powiecie gdańskim powstaną w najbliższym czasie dwa nowe ośrodki zdrowia dla ludności wiejskiej. Jeden ośrodek powstanie w Marzanie drugiego w Elganowie. Ludność wiejska będzie miała możliwość leczenia się na miejscu.

„SPOŁEM” W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM

W chwili obecnej „Społem” posiada w woj. gdańskim 56 placówek o różnym charakterze działalności. I tak istnieje tu 11 oddziałów powiatowych i dwie składnice, 10 zakładów przemysłowych, 16 młynów, 7 placówek okręgowych oraz 5 placówek o specjalnym charakterze (np. portowe). Placówki te zatrudniają około 2,5 tysiąca osób.

STAROGARDZKA MO DZIĘKUJE Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej w Starogardzie składa serdeczne podziękowanie całemu społeczeństwu powiatu, oraz Komitetowi, za sztandar ofiarowany w III rocznicę istnienia MO.

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ W STAROGARDZIE

W Starogardzie odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Pomocy Zimowej, na którym ustalono plan pracy do 1-go marca 1948 r. Między innymi, zgodnie z zaleceniem Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i instytucji prywatnych o opodatkowanie się na rzecz akcji w wysokości 1 proc. od pobrań brutto.

GAWĘDY RYBACKIE W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM

Nadawane dotychczas w programie lokalnym pogadanki radiowe o rybołówstwie cieszą się dużym powodzeniem wśród radiosłuchaczy nie związanych z morzem i rybołówstwem. W

spisob popularny podają bowiem do wiadomości ogółu sprawy interesujące aktualnie rybaków oraz zbliżają mieszkańców kraju do zagadnień morskich. By poszerzyć zakres działania tej nadzwyczajnej celowej i nienaukowej, a tym samym skutecznej propagandy, Dyrekcja Naczelna Polskiego Radia umieściła tę gawędę w programie ogólnopolskim.

Będą one nadawane pod ogólnym tytułem „Gawędy Rybackie” co w tytule każdego tygodnia, poczynając od 14 października o godz. 20.50.

Pierwszą gawędą w programie ogólnopolskim będzie: „Co warto wiedzieć o rybołówstwie morskim” dr J. Kulikowskiego.

Linia lewantyńska Żegluga Polskiej S.A.

w eksploatacji G.A.L.

S/S „Opole” wyszedł o północy z Gdyni na 5 bm. z Antwerpii do Gdyni. Wyjazd s/s „Opole” z Gdyni nastąpi dnia 18 bm. via Antwerpia do Aleksandrii, portów palestyńskich i Bejrutu.

M/S „Lechistan” znajdował się dnia 6 bm. w Jaffie.

M/S „Lewant” wyszedł dnia 2 bm. z Izmiru (Turcja) do Antwerpii.

M/S „Morska Wola” wyszedł z Antwerpii 22 ub. miesiąca. Do Aleksandrii przyjdzie około 9 bm.

S/S „Olsztyn” ładuje obecnie w wolnej strefie Gdyni, skąd wyjdzie 9 bm. via Antwerpia do portów palestyńskich i Istanbula.

Jak kursują

wagony PCK

W związku ze zmianą rozkładu jazdy ustalono nowy rozkład kursowania wagonów Polskiego Czerwonego Krzyża.

W pociągu Warszawa — Gdynia — Warszawa nr 621/622 — pociąg 622 — odjazd z Gdyni 15.30, poc. nr 621 — przyjazd do Gdyni 22.05.

W relacji Warszawa — Kraków — Warszawa w pociągu 121/122.

Warszawa — Wrocław — Warszawa poc. 223/224.

Warszawa — Szczecin — Warszawa poc. 1327/1328.

Warszawa — Białystok — Warszawa poc. 721/722.

Warszawa — Chełm — Warszawa poc. 951/952 oraz

Warszawa — Cieszyń — Warszawa poc. 215/216.

Doczepianie wagonów PCK do wymienionych pociągów odbywać się będzie w każdy poniedziałek i czwartek w Warszawie, zaś powrót do stacji docelowych w każdy wtorek i piątek. Pasażerowie w tym wagonie, prócz ważnych na przejazd biletów, powinni posiadać zaświadczenie z PCK, upoważniające do odbycia podróży w tych wagonach.

1 maszyn

portu

WZROST EKSPORTU RUDY

Ostatnio zwiększyły się znacznie obroty przywózowe naszych portów. Wzrost ten jest wynikiem zwiększenia się przywozu rudy. W stosunku do poprzednich miesięcy przywóz rudy zwiększył się w Gdańsku o 21,8 proc., w Gdyni o 3,7 proc. W związku ze zwiększeniem się obrotów rudy zmniejszył się obrót drobnicy.

OBCE STATKI W POLSKICH STOCZNIACH

Ostatnio w naprawie w stoczni nr 13 znajduje się fiński statek s/s „Mina”. Na statku przeprowadza się naprawę radia i ogólny drobny remont. Równocześnie remontowi został poddany szwedzki statek s/s „Sven Sture” i s/s „Bohus”. Ten ostatni uległ poważnej awarii w pobliżu wybrzeża szwedzkiego i w chwili obecnej stocznia nr 13 dokonuje żelbetonowania kadłuba.

STOCZNIE UMÓWILIWIJA PRODUKCJE SODY.

W ostatnim czasie na stoczni nr 1 w Gdańsku wykonano 5 filtrów selekcyjnych do fabryk sodu położonych w głębi kraju. O poważnym znaczeniu tej pracy może świadczyć fakt, że stocznia musiała we własnym zakresie wykonać modele i odlewali żeliwne tych filtrów, z których każdy waży 4 tony. Roboty te były wykonywane w trybie przyspieszonym ze względu na wagę zagadnienia, jakie stanowił wytwórczość sodu w Polsce.

STOCZNIE DLA KOLEI

Ostatnio stocznia nr 1 wyremontowała dla Dyrekcji Kolei Państwowych 36 kotłów parowozowych normalotorowych i 16 kotłów dla parowozów wąskotorowych kolek. W remoncie znajdują się dalszych 31 kotłów dla parowozów normalotorowych i 2 dla parowozów wąskotorowych.

Co zrobiono we wrześniu w portach Gdyni i Gdańska

W zestawieniu przeprowadzonych robót inżyniersko — wodnych w naszym mieście we wrześniu na pierwszym miejscu trzeba wymienić pogłębienie do 9 m basenu Górnicego w Gdańsku, kontynuowanie robót przy cięciu wraku „Gneisenau” w Gdyni, oraz budowę mostu pontonowego na Holm. Wspomnieć należy również o intensywnych wysiłkach przy naprawie falochronów i nabrzeży.

W Gdańsku, w omawianym okresie, wykonywano betonowanie bloków i płyty falochronowej falochronu zachodniego, oraz wbito pale przy falochronie wschodnim. W tym samym czasie kontynuowano naprawę nabrzeża północnego basenu Strefy Wolnocłowej i zachodniego Basenu Górnicego. Roboty inżyniersko — wodne we wrześniu obejmowały również badania podwodne i wydobywanie licznych wraków, zalegających ciągle jeszcze pola wodne obu portów.

W Gdyni postępuje naprędz budowa nowego odcinka falochronu wschodniego (ustawiono szereg nowych skrzyń falochronowych) oraz naprawa falochronu szwedzkiego. Jednocześnie prowadzono odbudowę 7 nabrzeży, wśród nich przede wszystkim nabrzeża Angielskiego, Śląskiego (część przemysłowa i stoczniowa) i Czechosłowackiego.

Roboty budowlane, a więc przede wszystkim odbudowa magazynów portowych, prowadzone były w Gdańsku przy magazynach: żelbetonowym nr 1 i nr 2, w Kanale Portowym, w porcie gdynińskim — przy magazynie firmy „Daimor”, Cukroport I/II, magazynie nr 2 na nabrzeżu Rotterdam, skł. nr 9 na nabrzeżu Stanoł Zjednoczonych, nr 10 — na nabrzeżu Rumuńskim itd. W obu portach wykonano roboty instalacyjne w magazynach i budynkach administracyjnych.

Pracowano też nad doprowadzeniem do pełnego stanu używalności urządzeń przeładunkowych. Na Dworcu Wiślanym w Gdańsku poważnie posunęły się naprawy prace przy wykonywaniu zasadniczych elementów do 6 dźwigów portowych. Remont 2 dźwigów na Westerplatte dobiega końca. W Gdyni

Plan prac Zw. Samopomocy Chłopskiej

0 wyższy poziom fachowości Samopomoc sąsiedzka

W Gdańsku odbył się zjazd powiatowych kierowników Związku Samopomocy Chłopskiej, poświęcony opracowaniu planu pracy na najbliższy kwartał. Obrady zagal prez. tow. Gajewski, podkreślając znaczenie współpracy między miastem i wsią, która szczególnie w okresie jesienno — zimowym powinna być wydatniejsza, kiedy większość ludzi pracy w mieście przygotowuje zapasy zimowe, wieś zaś przystępuje do zapoczątkowania prac polnych. Z kolei tow. Gajewski omówił znaczenie konferencji partii robotniczych, która odbyła się w Warszawie.

Po zagajeniu przedstawiciele powiatu zdali sprawozdanie z przebiegu akcji siewnej, oraz akcji wyborczej do komórek gromadzkich i gminnych Z.S.Ch. W czasie akcji siewnej, jak wynikało ze sprawozdań, szczególnie dotkliwie dała się odczuć nieterminowość dostawy nasion rzepaku, która spowodowała, że plan siewny nie został wykonany w 100%. Akcja wyborcza przeprowadzona została według przygotowanego programu.

Tow. Lipiński referował sprawę podatku gruntowego. Podkreślił on, że miesiąc październik jest ostatnim terminem spłat wszelkich zaległości po datkowych. W związku z tym, w chwili obecnej przedstawiciele partii demokratycznych przeprowadzają szeroką akcję propagandową. Mówca podkreślił, że członkowie ZSCh i w ogóle ogółowi działacze wsi polskiej muszą świeżo przykładem przy spłaceniu podatku gruntowego.

Sejmik spółdzielczy w Gdańsku

wybrał delegatów na Kongres

W dniu 11 i 12 bm. obradował we Wrzeszczu przy ul. Klinicznej — Sejmik Spółdzielczy. W obradach wzięli udział członkowie spółdzielczych rad oddziałowych i delegaci wybrani na oddziałowych zgromadzeniach spółdzielczych.

W pierwszym dniu obrad, którym przewodniczył wiceprezydent Gdyni — tow. Modliński — pełnomocnik Głównego Zarządu „Społem” ob. Niczman podkreślił wagę gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, stanowiących najniższy szczebel w hierarchii spółdzielczej. W chwili obecnej przewiduje się połączenie spółdzielni po wszechnych, ze spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej, przy czym wykwalifikowany personel musi pozostać na miejscu.

Następny mówca, ob. Wróblewski, kierownik Okręgu Instruktoratu Spółdzielczego omówił organizację i zadania Rad Oddziałowych.

W dyskusji przedstawiciele spółdzielni terenowych domagali się dostawy towarów bezpośrednio z centrali i zwiększenia na wsi wyszkolonych kadr spółdzielczych.

W drugim dniu obrad przewodniczył tow. Duda — Dzwierz. Referent ob. Niczman mówił na temat planowości w pracy spółdzielczej. Spółdzielczość, współpracując z sektorem państwo-

wym nie traci swojej niezależności i może przez to wnieść bardzo wiele do ogólnego dobroku gospodarczego.

Dyrektor Oddziału Gdańskiego „Społem” — ob. Tomulewicz złożył następnie sprawozdanie z działalności Oddziału za ostatni okres. W roku 1945 „Społem” miało zaledwie w 12 oddziałach 224 miliony zł obrotu, podczas gdy ostatnio obroty przekroczyły już 6 miliardów złotych w zasiegu rocznym.

Lekarz musi częściej zaglądać na wieś

Dzieci nie są należycie leczone

W chwili, gdy pierwsze ośrodki zdrowia rozpoczynają pracę na terenie powiatu gdańskiego u 80 a niekiedy i 90% dzieci napotymano na wypadki świerzb i wżawicy. Dzieci wiejskie były straszliwie zaniedbane, a ich stan zdrowotny przedstawiał wiele do życzenia. Na terenie wsi rozbudowana została sieć ośrodków zdrowia, przy szkołach pracują higienistki, współdziałające z pielęgniarkami ośrodków. Nie zawsze jednakże wystarcza pomoc lekarska. Dość często bowiem wśród dzieci wiejskich spotyka się poważne schorzenia, którym zapobiec może jedynie lekarz.

W czasie konferencji lekarzy z ter-

po dyskusji przystąpiono do wyboru Rady. Do prezydium powołano jako przewodniczącego — tow. Józefa Wotkę, na pierwszego zastępcę powołał Podchorążego, na drugiego zastępcę ob. Stefana Dutkiewicza i na sekretarza tow. Stanisława Bukowskiego. Równocześnie powołano 15 członków Rady, oraz delegatów na zjazd krajowy „Społem”, w osobach tow. tow. Jan Krupa, Józef Wołek, Duda-Dzwierz i Adam Flatek.

(m)



Z. KWIECIŃSKA

ZAPASY ZIMOWE

Mama ma tyle roboty, że nawet nie odpowiada na pytania. Pochyliła nad wielkim korytem szatkując kapustę.

Wikta podaje z boku przecięte na pół główki. Cała izba nimi zawałona. Antek z Mańką połują na głąby. Mańce już cały język od nich ścierpt, ale jeszcze ciągle chrupie. Antek już najadł się do syta i teraz próbuje strugać z głabów kogutki, ale mu się to zupełnie nie udaje.

A najmłodszy Franek raczkuje po podłodze i turla główki kapusty.

Mamą od czasu do czasu tylko rzuca, nie patrząc na dzieci:

— Mańka, nie jedz tyle. Jutro znowu trzeba będzie po rycynę do apteki lecieć. Albo:

— Antek, uważaj, bo się skałeczysz! To bardzo ostry nóż.

W kącie stoi wielka, przygotowana już od wczoraj beczka, i wszyscy czekają kiedy zaczną się do niej zsypywać kapustę.

— Mamo, ja będę ubijał — napiera się Antek.

— Nie zawracaj mi głowy.

Antek milknie i zajmuje się znowu swymi kogutami.

Zajrzała Marciniakowa.

— Kisicie?

— A no, tak.

— Chciałam sobie od was szatkownicę pożyczyć. Ale do jutra chyba odłożę.

— Do jutra chyba, kochana. Tyle mam roboty, że sama nie wiem, jak to wszystko zdążyć... Wikta, oczyść trochę marchewki i poszatkuj na tarce!

Mańka patrzy z zazdrością na Wikte. Pewno, ona starsza, to jej na wszystko pozwalają. I kapustę podaje mamie prosto do rąk i marchewkę będzie szatkowała. Ale mama niespodziewanie zwróciła się do Mańki:

— Maniu, siadź sobie, dziecinko, tu przy mnie i będziesz mi podawała główki.

— Okna już zaopatrzyliście? — pyta Marciniakowa.

— Właśnie, że jeszcze nie — odpowiada matka, na chwilę przerywając robotę. — Jutro chyba będę to robić. Tyle roboty, że ręce mdleją. Mój teraz drzewo woz na zimę. W domu wszystko sama robić muszę.

Antek przypomina sobie drugie swoje smartwienie, że go ojciec nie chciał wziąć ze sobą do lasu po drzewo i robi się jeszcze bardziej ponury. Mańka ostrożnie próbuje skorzystać z nieuwagi matki i delikatnie posuwa główkę kapusty po szatkownicy. Nic z tego nie wychodzi. Przybiska mocno — kapusta „ugrzęzła” w nożach. Ani jej ruszyć.

— Mańka, nie ruszaj szatkownicy. Skaranie boskie z tą dziewczyną! Palce sobie pokaleczysz i nowa bieda gotowa.

Wikta przyniosła całą miskę marchewki. Czyści ją zawzięcie.

— A ja mogę, mamo? — pyta Mańka.

— Możesz, możesz. Antek, chodź podawać kapustę!

Teraz już i Antek jest zajęty. Pracują wszyscy w milczeniu. Słychać tylko: szach — ciach, ciach — szach, skrobanie marchewki i głośnie przeciąganie nosem. Mańka jest tak zaaferowana, że nie ma czasu iść po chusteczkę, którą zostawiła w kącie.

Przyszłoby dziadek. Kto by się go właśnie dzisiaj spodziewał? Mama wyciera taboręt fartuchem.



— Niech ojciec siada.

Dziadek siada, zapala fajeczkę, uśmiecha się chytrze i mówi.

— A ja wam niespodziankę zrobiłem. Nie myślcie, że przyszedłem z pustymi rękami. O, mój Rydzyków wam przyniosłem, całe dwa kosze. Tam w sieni stoją. Niech no które przyniesie.

Mama aż w dłonie klasnęła. Nie z radości, lecz z zakłopotania. W inny dzień cieszyłaby się z tych rydów, ale dzisiaj co z nimi robić? Do jutra zrobą wiewię, a dzisiaj nie zdąży posolić.

— Niezadowolona jesteś? — pyta dziadek z obrażoną miną. — Cały ranek za nimi chodziłem. Rydów teraz w lesie moc. Myślałem, że ci się przydadzą.

— Ależ, dziękuję — mówi matka i uśmiecha się z przymusem. — Już dawno myślałam, żeby rydze zakisnąć.

— No właśnie — wtrąca dziadek — wiedziałem o tym i przyniosłem.

Matka rozgląda się bezradnie po izbie. Góra kapusty bieleje jeszcze w kącie i sięga prawie do połowy ściany.

— Wiesz, co? — proponuje dziadek — Zsyp trochę do beczki, ja ci ją ubiję. Będzie przedziej. A dzieci zagoń do rydów. To nie trudno, potrafią.

Po chwili robota jest już rozdzielona. Dziadek ubija kapustę w beczce wielkim tłuczkiem. Przesypuje ją solą, marchewką. co ją dziewczęta przygotowały i ubija.

Dziewczęta pochylają się nad wielkim koszem rydów. Każdy grzybek trzeba obejrzyć, czy nie robaczywy, wytrzeć go na czysto szmateczką i położyć nóżką do góry na dnie małego antałeczka. Wikta kraje cebulę. Łzy jej ciurkiem z oczu płyną. Po chwili wszyscy zaczynają „plakać”.

— Wysłabiysz z tym do sieni — mówi Antek.

— Najlepiej krajać koło ognia, albo w wodzie — radzi dziadek.

Mańka ma już całe ręce czerwone od rydzowego soku. Umazała sobie nawet twarz i szyję.

Zmierzcha się. Mama zapala naftową lampkę. Wiesza ją wysoko pod sufitem. Słabe różowe światło zalewa izbę.

— Jużby czas najwyższy był, żebyście sobie elektryczność zaprowadzili — mówi dziadek. — U nas już od zeszłego roku nikt nafty nie pali, a wasza wieś nie daleko, a taka jakaś ospała.

— Nie ma się kto zająć — wzdychnęła matka. — W naszej wsi ludzie tacy...

— Jacy znowu ludzie? Z innej gliny ulepieni niż nasi? Pomyśleć wam się nie chce i to wszystko.

Na podwórzu rozległo się parskanie koni. Ojciec przyjechał z drzewem. Antek migiem wyskoczył z izby. Nawet o kapuście zapomniał. Od przeciągu zgasiła lampka i mama znowu narzeka na „ludzi ze wsi”, którzy o niczym nie myślą.

— A do kogo ty masz pretensje? — rozgniewał się dziadek. — Sama nie jesteś z tej wsi? Nie mieszkasz tu? Kto ma za ciebie myśleć?

— Jak tu myśleć, kiedy widzi ojciec, ile roboty.

— Po mojemu, wszędzie na wsi robota jednakowa. A zresztą jak sobie pościelesz tak się i wyśpisz. Cóż ja cię będę uczył?

Dziewczęta napełniły już antałek rydzami.

— Mamo, co teraz robić? Nie mieszczą się...

— Przykryjcie deseczką i przyciśnijcie kamieniem. Uleżą się to wejdzie reszta.

Wrócił Antek. Patrzy z zachwytem jak dziadek podnosi w górę wielki tłuczek i opuszcza na dół. Bryzga wokoło sok kapuściany i sól. Mama wtyka w beczkę tu i ówdzie małe zielone jabłuszka.

(Dokończenie na str. 3)



O obiedzie popędzicie krowy do lasu — powiedział tatuś.

Zadowolone dzieci uwinęły się prędko z jedzeniem, wpakowały do torby po kawałku chleba i kilka jabłek na podwieczorek i popędziły Barbarę i Bandykę do dalekiego lasu, aż za zagrodami małych folwarków melechowskich.

W lesie było jasno i żółto od opadłych z klonów, grabów, lip i brzoź liści. Krowy skubały rzadką trawę, śmieszenie zagarniając językiem do pyska, a dzieci uganiały po lesie podrzucając nogami suche liście. Tak przyjemnie szeleściły i spadały jak złoty deszcz na głowy, ramiona i ziemię.

Danusia uplotła z nich śliczną girlandę bez nici, przetykając tylko długimi ogonkami liście klonowe, a Staszek znosił jej



grona czerwonych jarzębin i kaliny oraz ładnie suszone gałązki do ozdobienia girlandy. Szukali też pod leszczynami orzechów, witając każdy wesółym okrzykiem.

— Danusiu, zobacz no, co tu opieńki! — zawołał z oddali Staszek i przybiegł do siostry z ogromnym pękiem grzybów, wyrastających na długich nóżkach z jednego miejsca.

— E, jakieś chyba spleśniałe — skrzywiła się dziewczynka, — ale patrz no, Staszku, to jakaś dziwna pleśń, patrz jak ślicznie odbiła się na tym kapeluszu. Zupełnie jak u parasolki rozchodzą się białe promienie od środka.

— A, bo też to nie żadna pleśń, wiem co to jest. To zarodniki tych większych opieńek wysypały się na te, które rosły niżej. Sypią się one z pomiędzy blaszek pod kapeluszem i dlatego takie są promieniste. Widziałem kiedyś jak wujek układał stare grzyby na papierach i z nich się też taki pyłek wysypywał, tylko był ciemny. Wujek mówił, że to spory, to znaczy zarodniki grzybów.

— To jak, to znaczy, że z tych zarodników zarodzą się grzyby? — zdziwiła się Danusia.

— Uhm, tylko nie grzyby, a grzybni. Wiesz, takie cienkie niteczki, a na nich dopiero będą grzyby.

— E, bracie, coś bujasz. Gdzieżby na cienkiej niteczce wyrósł grzyb jak borowik.

— A żebyś wiedziała, że tak jest. Borowika to nie widziałem na grzybni, ale purchawkę, która też przecie jest grzybem, widziałem nie raz jak wyrastała na białej, cieniutkiej niteczce.

— Jeżeli tak, to te osypane pyłkiem grzyby zostawimy w lesie, może z nich

Jesień w lesie

naprawdę na przyszły rok grzyby wyrosną.

— O, ty znowu swoje. Mówiłem ci przecie, że z zarodników nie wyrosną grzyby, tylko grzybni, rozumiesz — zniecierpliwił się Staszek.

— Niech sobie będzie grzybni, ale przecie na grzybni będą w końcu grzyby, więc nie wszystko jedno jak powiem. Przecie zrozumiałeś o co mi chodzi.

— Zrozumieć, to zrozumiałem. ale trzeba mówić tak, żeby każdy rozumiał, nie tylko ja.

— — Patrzcie no, jaki mi poważny nauczyciel, myślałby kto, że nie o rok, a przynajmniej o pięć lat jesteś ode mnie starszy, takie przybierasz tony. Ale niech tam. Wiesz, rozrzucę te opieńki ze sporami w lesie, a może lepiej na pniu tego świerka, bo chyba nie darmo zowią je opieńkami.

— A tak nieraz je zbierałem na ściętych i żywych pniach świerkowych, ale te oto znalazłem na ziemi.

— Może tylko wyszły z ziemi, a rosły na korzeniach. Spytałem wujka, jak przyjedzie, a teraz chodźmy nabierać opieńek na kołację, są takie smaczne. Wiesz, będziemy je znosić do tego pnia, a potem obetniemy korzonki, których i tak nikt nie je, i włożymy do worka po jabłkach. no dalej, kto więcej zbierze? Dzieci rozbiegły się po lesie, pohukując jedno na drugiego i znosiły grzyby, aż usypały z nich dwie spore sterty. Teraz zmęczone usiadły na pniu obcinać ogonki.

Krówki nasycone, ułożyły się opodal, żując paszę i popatrując na dzieci łagodnymi oczami. Słońce jeszcze grzało, w lesie było złociście od złotych liści, cicho i uroczyście jakoś.

— Staszku, czemu tak dziwnie cicho dzisiaj w lesie i tak pusto? Nie widziałam jeszcze żadnego ptaszka, ani zajączka, ani myszki żadnej, ani nawet jaszczurki i węży, a tyle ich tu zawsze bywało.

— A cicho, bo już jesień głęboka. Nie wiesz to, że węże śpią zebrane gromadami w jamach pod chrustem, jaszczurki także śpią w norkach, ptaków większość odleciała na południe, a myszy, o! te to już na pewno siedzą wszystkie u nas w stodole i pomagają tatusiowi młócić żyto. Pamiętasz — Staszek zaśmiał się — co to się działo w zeszłym roku, gdy przy młóceniu podnieśli ostatni rząd snopów w stodole?

— Ojej, pamiętam doskonale! Nasze psy — Błysk i Tur i cztery koty: Łaska, Grypa, Dżuma i Murzynka rzucały się na wszystkie strony jak zwariowane w pogoni za myszami, a te tylko szurgwały spod snopów, jak szare lub ryże kulki z czarną pręgą przez plecy. Mamusia tak się ich bała, że aż na wóz uciekła ze strachu.

— Tak cicho dziś w lesie, to prawda, ale jak ładnie! Tak złociście, jak w bajce. Piękna jest nasza polska jesień, chyba nigdzie tak ładnie nie bywa. A babie lato jakie śliczne niteczki wszędzie rozwiesiło, spójrz tylko! W tej chwili nad głowami dzieci rozległ się jakiś szelest. Danusia zadartą głowę do góry i rozglądała się po wierzchołkach drzew, aż nagle prosto na jej zadartą noskę spadła ze starego świerku mała sosnowa szyszeczka. Dziewczynka krzyknęła i złapała się za nos, pocierając stłuczone miejsce. Staszek pod-

niósł szyszkę, i zdziwiony patrzył na gałęzie świerkowe, z których spadła.

— Co to jest? Przecież sosnowe szyszki nie rosną na świerkach — zawołał — o, patrz no, Danusiu, to nasza Rudaska, którą wypuściliśmy wiosną, siedzi sobie tam wysoko na drzewie!

Na jednej z gałęzi rzeczywiście siedziało małe, rude stworzonko z puszystą kitą ogonka zadartą do góry i pochylając na bok główkę, patrzyła na dzieci.

— Rudasko, wiewióreczko kochana! — rozczuliła się Danusia — nie zapomnieliśmy o nas i rzuciłaś szyszkę, żebyśmy się przywitali z tobą. Poczuwaj zwierzątko, nie uciekniesz od nas na zimę. Będziemy ci przynosić czasem coś do jedzenia. Masz tu parę orzeszków! — Dziewczynka wyciągnęła rękę z leżącymi na niej orzechami. — Wiesz, Staszku, popędzimy już krówki do domu. Rudaska zejdzie z drze-



wa jak nas nie będzie i zabierze orzeszki.

Danusia zarzuciła sobie na głowę i ramiona girlandę uplecioną z liści, Staszek zabrał torbę z grzybami i popędzili krówki w stronę domu, oglądając się na wiewiórkę.

Rudaska już siedziała na zwałonym pniu i szybko obracała w łapkach zostawiony orzeszek.

Helena Jarmolińska

MŁODZI CZYTELNICY „ŚWIATA DZIECI“

Zapewne nie jedno z Was marzy o tym, aby wziąć udział w dziecięcym przedstawieniu i na scenie zamienić się na chwilę w Kopciuszka, Jasia, czy Małgosię, Krasnoludka lub inną postać z przeczytanych przez Was bajek i opowiadań.

Taką możliwość daje wszystkim zdolnym i chętnym dzieciom od lat 7 do 14 Centralny Ośrodek Kulturalno-Artystyczny Związku Walki Młodych, organizując dziecięcy zespół

Taneczno-Widowiskowy

A więc — które z Was ma szczere chęci i zdolności, może się zgłosić do Sekretariatu Centralnego Ośrodka Kulturalno-Artystycznego ZWM, gdzie dowie się bliższych szczegółów i może się zapisać.

Sekretariat jest czynny codziennie od godziny 17 do 19 przy ulicy Marszałkowskiej 18, I piętro, m. 2.

Dalszy ciąg „Mysiej Bajeczki“
podamy w następnym numerze.

ZIMOWE ZAPASY

(Dokończenie ze str. 1)

— No, jakoś uporaliśmy się, a już bałam się, że nie skończymy...

Jesienny dzień dobiega końca. Wikta obiera ziemniaki na kolację. W piecu już się pali i Antek z Mańką przypiekają na blasze drobne rydzyki. Ojciec zwał już drzewo do drewni. Siedzi teraz i odpoczywa. Twarz ma czerwoną od wiatru.

— Jutro jeszcze pojedę do lasu i konie. Opału będzie dosyć. W czwartek trzeba będzie oborę ogacić — wylicza co jeszcze zostało do roboty.

— Zaorałeś już? — Pyta dziadek.

— Dawno.

— A buraki jak?

— Buraków przecie nie sadziliśmy. U nas ziemia pod buraki nie nadaje się.

— Młócisz już?

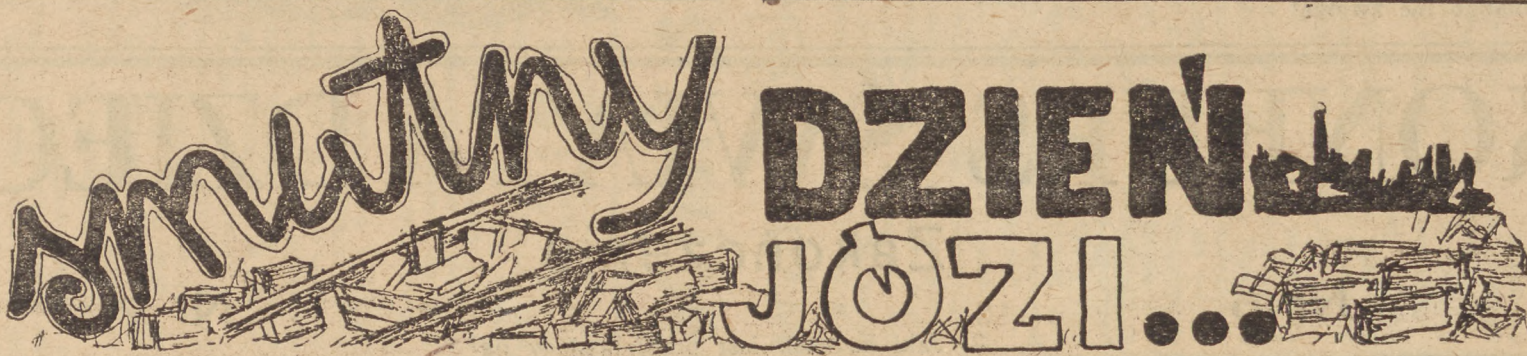
— Myśmy młockarnię sprowadzili. to tak po kolei na niej młócimy.

Dziadek z ojcem rozmawiają przyciszonym głosem, nie spiesząc się. Powiedzą jedno zdanie, pomilczą chwilę i znowu jedno zdanie. Matka z Wiktą sprzątają w izbie. Podłoga zupełnie mokra, trzeba ją myć. Dzieciaki zasnęły na ławie nie czekając nawet aż się ziemniaki ugotują. Takie rozespane matka przenosi na łóżko. Za oknami jęczy wiatr. Słychać jak trzeszczą gałęzie w sadzie. Jesień.

12 PAŹDZIERNIKA CZWARTA ROCZNICA BITWY POD LENINO

Gdy Polska była pod okupacją niemiecką, daleko o tysiące kilometrów stąd, w Związku Radzieckim powstała I Dywizja im. Kościuszki. Polacy, zrzućeni przez wojnę daleko od ojczyzny, tęsknili do kraju, z którego przedzierali się wieści o okrucieństwach i cierpieniach narodu. Trudno było usiedzieć spokojnie, ale każdy wiedział, że droga do kraju prowadzi przez ciężką i krwawą walkę z najeźdźcą. I właśnie wtedy powstała w głębi Związku Radzieckiego Dywizja im. Kościuszki, która 12 października, cztery lata temu, stoczyła z wrogiem pierwszy bój, pod małym miasteczkiem rosyjskim, LENINO. Była to walka zacięta, na śmierć i życie i Polacy wyszli z niej zwycięsko, przypominając znów światu sławę naszego oręża.

To był pierwszy krok na dalekiej, trudnej drodze do Ojczyzny. I od tej pory żołnierz polski kroczył ramie przy ramieniu z bratem swym, żołnierzem radzieckim od zwycięstwa do zwycięstwa, póki nie wyparli Niemców z ziem zagrabionych, póki nie wyzwolili całej Polski i póki nie dotarli do Berlina.



Obudziła się bardzo wczesnie, pełna niepokoju: co to będzie? Nie odrobiła wczoraj ani jednej lekcji — tak się jakoś nie chciało... Z arytmetyki zadanie było trudne, z polskiego — opowiadanie długie i nudne, z geografii — nawet dobrze nie wie, co było zadane... A pani od arytmetyki na pewno dziś Józię wywoła do tablicy.

Co tu robić, co robić?

— Józiu, czemu nie wstajesz? — pyta mama.

Dziewczynka pociera ręką czoło, przymyka oczy.

— Głowa mnie boli.

Zaniepokoiła się mama. Dotyka jej czoła... Chłodne.

— Czy bardzo cię boli?

— Och, tak, mamusiu.

W sąsiedztwie mieszkał doktor. Poproszono. Przyszedł, zbadał Józię, żadnej choroby nie wypukał, nie wysłuchał, ale powiada:

— W każdym razie niech ją pani załóż na dom, weźmie na dietę i da krople, które przepiszę.

Wręczył cereptę i poszedł. Józia cieszy się, ale nie chce tego okazać. Więc leży dalej z przymkniętymi oczami. Otworzyła

je dopiero, gdy mama poszła do apteki. Czekaj, czeka... Nudno. Mucha przykleiła się do lepu i bzyka. A tam w szkole zbiorą się już niedługo koleżanki. Kazia miała wczoraj pójść do kina. Pewno opowie, co widziała. Szkoda, że Józia tego nie usłyszy.

Mama wróciła z apteki, dała jakieś obrzydliwe krople...

— Lepiej ci, córeczko?

— Jeść mi się chce, mamusiu.

Ponieważ jednak doktor zalecił dietę, szklanka herbaty i pół bułki, oto wszystko, co Józia dostała na śniadanie.

— Mało, mamusiu...

— Nie można więcej, kochanie.

Leży Józia głodna. Może na obiad coś lepszego dostanie?... Ale najgorsze to, że jej się nudzi. Nuda nie daje zapomnieć o pustym żołądku.

Co tu robić?

Bierze jedną książkę, drugą... Byłyby nawet zajmujące, ale gdyby nie myślała wciąż o jedzeniu, o tym, co widziała Kazia w kinie, kogo pani pyta z arytmetyki, a wreszcie, co będzie na obiad?...

A tu właśnie zaleciał ją zapach. Uhm! cudny!

Grzyby.

Przepadała za grzybami. A mama tak je świetnie przyrządza. Bo i tatko ogromnie lubi... Józia nie może się doczekać. Przecież chyba dieta nie zabrania grzybów?

Niestety! Przyszedł tatuś z roboty. Mama podała obiad. Sami zjedli grzyby, a Józia tylko wachać pozwolili, częstując ją znów herbatą i suchą bułeczką.

— Dieta — mówią — więcej nie można.

Chciałoby się wylać herbatę, cisnąć w kąt bułkę...

Biedaczka odwróciła się twarzą do ściany i aż chlipie pocichutku ze zmartwienia, głodu i złości.

Aż tu nagle dzwonek. Po chwili wpadają dwie koleżanki.

— Ach — wołają — jaka szkoda, żeś w szkole nie była!

— Jestem... niezdrowa...

— To żaluj. Zamiast lekcji miałyśmy piękną robotę.

— Jaką?

— Wraz z nauczycielkami poszłyśmy na Stare Miasto. Pomagałyśmy przy wywożeniu gruzu. Praca ciężka, ale nie masz pojęcia, jak było wesoło.

BENEDYKT HERTZ



Pójdziemy na GRZYBY

Choć deszczyk pada —
nie trzeba się smucić,
bo wnet znikną chmury
i pogoda wróci...

Słońce znów zaświeci,
uśmiechnie się jesień,
a od różnych grzybów —
zaroi się w lesie!

Bo grzyby po deszczu
— wiadomo to wszystkim —
wyrastają tłumnie
spośród mchów puszystych.

Na wyścigi rosną
kurki i maślaki,
zielonki i rydze
i barwne siniaki!

Nadęte purchawki
dorównać by chciały
bielutkim pieczarkom
w kryzach lśniąco białych.

Krasne muchomory,
chwałą się urodą —
lecz zdradną pięknoscią
nikogo nie zwiodą!

A skromny borowik
— choć królem jest grzybów
rad kryje pod smrekiem
czapkę z aksamitu...

Na próżno się chowa,
nie ujdzie przed nami
i spocznie w koszyku
z innymi grzybami!

Nie trzeba się smucić,
gdy dzwoni deszcz w szyby...
Przestanie. A wtedy —
pójdziemy na grzyby!

JANINA WAZŁOWA



KONKURS „ŚWIATA DZIECI” Zakończenie

Nr 5



- 3) Jaki budynek jest przedstawiony na znaczku Nr 6?
- 4) W jakim okresie czasu wyglądał tak jak z lewej strony znaczka, a w jakim — tak, jak z prawej?

Nr 6



KUPON Nr 3
Konkurs
„ŚWIATA DZIECI”

Nr 7



- 1) Kogo przedstawia znaczek Nr 5?
- 2) Co wiesz o tej postaci?

Odpowiedzi na Konkurs przysyłać należy,
najpóźniej do 24 października hr.

- 5) Kogo przedstawia znaczek Nr 7?
- 6) Co dobrego zrobiła ta kobieta dla ludzkości?

100% planu fabryki „Polska Wełna”

Z Kutna do Sochaczewa po zielono-górskiej tkaninie – To jest dobra rzecz – Gdy „kicha nie nawala” – Wełna przez duże W

(Od naszego korespondenta)

Jak wszystkie fabryki na Ziemiach Odzyskanych fabryka włókiennicza w Zielonej Górze „Polska Wełna” ma ogromne jasne sale, robotników z całej Polski i niedawną „prze-

Prezydent Bierut dziękuje społeczeństwu pow. wołowskiego

Do Warszawy przybyli z Wołowa na D. Śląsku prezes Rady Powiatowej ob. Tadeusz Socha, sekretarz KP PPR tow. Edward Przemieniecki, burmistrz ob. Edmund Duś i delegat fabryki chemicznej „Rokita” ob. Michał Gersendorf, by złożyć na ręce Prezydenta Bieruta 1.500.000 zł, zebranych w ciągu września przez powiat Wołów na odbudowę Warszawy.

Prezydent Bierut wystosował następujące pismo odrębne do społeczeństwa pow. wołowskiego:

DO
POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
W WOŁOWIE

Dziękuję serdecznie organizatorom akcji pomocy w odbudowie Warszawy i społeczeństwu pow. wołowskiego za wyjątkową ofiarność na rzecz stolicy Polski

BOLESŁAW BIERUT

szłość”, z której ma prawo być dumna i która wysuwa ją na czoło przemysłu Ziemi Lubuskiej.

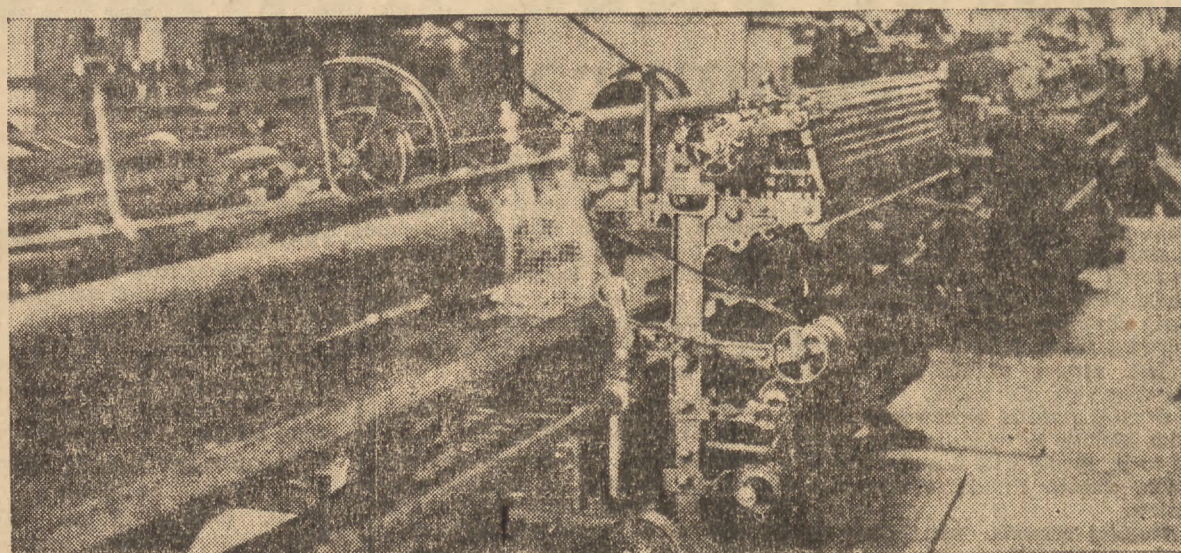
Gdy fabrykę trzeba było odbudować nie przyjechali do Zielonej Góry fachowcy budowlani, technicy od maszyn i inni specjaliści. Do pracy

krosien, z czego 151 krosien i 4.950 wrzecion jest już czynnych i obecnie produkuje się miesięcznie 60 tys. metrów tkaniny.

Gdyby rozwinąć miesięczną produkcję fabryki wzdłuż trasy Warszawa — Kutno to do samego Socha-

tylko maszyna mu się nie psuje — ma 38 rzutów dziennie, a norma przewiduje 22.

We współzawodnictwie biorą udział wszyscy. Poznajemy ludzi z bratniej PPS. Taki tow. Keller pół wieku jest już tkaczem, obecnie ma



Wykończalnia, która powstała z części starych, przeznaczonych na złom maszyn

staną robotnik — przyszły tkacz, przadka, wartownik i inni i gdy trzeba było — stawali się ślusarzami, murarzami, cieślami.

Dziś fabryka idzie całym pędem. Zgodnie z planem, zmontowano 200

czewa maszerowalibyśmy po tkaninie wyprodukowanej przez zielonogórską tkalnię.

WYKONAWCY PLANU

1.500 robotników pracuje w fabryce. Dużo młodych twarzy, dużo jak zwykle we włóknie — kobiet. Ogólnopolską sławę zdobyła sobie Bronka Leonczuk, wyróżniona na III Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie. Pisał „Świat Młodych” o członku ZWM Henryku Malukinie, który wyrabia stałe 140 proc. normy i marzy, żeby zostać dobrym majstrem. Ale to nie są wszyscy i długa byłaby lista wyróżniających się robotników.

„Wyławiamy” towarzyszkę Józefę Ofat.

— Jestem warszawianką i do Warszawy wróce, żeby umrzeć — mówi śmiejąc się mniej więcej 40-letnia robotnica, która nigdy przedtem nie miała do czynienia z włókiennictwem. Tow. Ofat wyrabia 100 proc. ponad normę i „ciągnie” za sobą inne.

Zapytana o współzawodnictwo odpowiada:

— To jest dobra rzecz, bo przedtem nikt nie wiedział ile może zrobić, a to przecież zależy tylko od zęroczności i pilności. No i zarobek się zwiększa.

Tow. Mieczysław Peryt pochodzi z lubelszczyzny i jest z zawodu... szoferem. Teraz pracuje jako tkacz, jak

67 lat. Tow. Michałina Sochacka z Wołynia wyrabia 169 proc.

JUTRO FABRYKI

Nie pozostają w tyle jeśli chodzi o współzawodnictwo bezpartyjni robotnicy.

„Polska Wełna” jest jedną z pierwszych fabryk wełnianych przechodzących na pracę na dwóch krosnach. 16 robotników już się zgłosiło i na pewno będą zgłaszać się jeszcze inni, jak tylko ruszą dalsze krosna. Zgłaszają się oczywiście dobrowolnie. Jest to duży sukces fabryki, która musiała sama sobie wyszkolić robotników, w ogromnej większości ludzi niefachowych. Przy fabryce jest czynna szkoła przemysłowa jednoroczna z 150 uczniami. Tu również odbywają praktykę uczniowie Szkoły Przemysłowej.

Plan trzyletni przewiduje uruchomienie 450 krosien, co pozwoli zatrudnić 3.000 robotników na dwie zmiany.

„Wełna” przez duże W oznacza w Zielonej Górze klub sportowy fabryki, który liczy 1.400 członków. Czyli tylko 100 robotników stroni od sportu.

Wszyscy mieszkańcy Zielonej Góry chętnie chodzą na przedstawienia fabrycznego teatru „Reduta”, który podobno może konkurować z najlepszym teatrem zawodowym.

Stołówka, żłobek, przedszkole funkcjonują bez zarzutu.

Maja Szulecka

PRZYPADKOWE PIERWSZEŃSTWO

nie może stwarzać przywilejów
O inwentarz żywy dla spóźnionych

MŁODZIEŻ woj. rzeszowskiego staje do wyścigu pracy

NA OGÓLNYM ZEBRANIU MŁODZIEŻY W HUCIE STAŁOWA WOLA, po referacie delegata sekcji młodych przy OKZZ, WŚRÓD ENTUZJAZMU I OGÓLNEJ RADOŚCI uchwalono następującą rezolucję: „MY, MŁODZIEŻ PRACUJĄCA W HUCIE STAŁOWA WOLA, MAJĄC NA UWADZE SZYBSZĄ ODBUDOWĘ NASZEGO PAŃSTWA, SZYBSZE PODNIESIENIE STOPY ŻYCIOWEJ, JAK RÓWNIEŻ ZAPewnienie SOBIE NALEŻY-TEGO MIEJSCA WŚRÓD STARSZEGO SPOŁECZEŃSTWA, POSTANAWIAMY PRZYSTĄPIĆ DO IV ETAPU MŁODZIEŻOWEGO WYŚCIGU PRACY. JAK DAWNIEJ W WALCE — TAK DZIŚ W PRACY PRAGNIEMY BYĆ W PIERWSZYCH SZEREGACH BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ”.

Wyścig pracy w hucie „Stałowa Wola” rozpoczął został przez członków Sekcji Młodzieżowej Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Metalowego i w pierwszej fazie przystąpiło doń OKOŁO 500 MŁODYCH ROBOTNIKÓW.

Równocześnie w Rzeszowie i inicjatywy Woj. Zarządu Związku Walki Młodych odbyło się NADZWYKAZNE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI ZWM, OMTUR, ZHP i OKZZ, na którym został utworzony WOJEWÓDZKI KOMITET IV ETAPU MŁODZIEŻOWEGO WYŚCIGU PRACY NA WOJEWÓDZTWO RZESZOWSKIE. Naczelny zarząd komitetu jest powołane podobne komitety we wszystkich zakładach pracy oraz rozpocząć WYŚCIG w wielkich ośrodkach przemysłowych województwa rzeszowskiego, a więc W PAŃSTWOWEJ FABRYCE WAGONÓW W SANO-KU, W PAŃSTWOWYCH ZAKŁADACH LOTNICZYCH W RZESZOWIE ORAZ W PZL W MIELCU.

(cb)

Wyrazem dążenia do sprawiedliwego rozdziału inwentarza żywego na Ziemiach Odzyskanych było rozporządzenie zainteresowanych ministrów postanawiające, iż na jedno gospodarstwo nie można przydzielić więcej niż dwie krowy i jedną silię pociągową z mienia pomieckiego. Oznacza to w praktyce, że ci osadnicy, którzy nie otrzymali jeszcze aktu nadania, a którzy użytkują żywy inwentarz pomiecki w ilości przekraczającej powyższą normę winni nadwyżkę oddać do dyspozycji powiatowej władzy ziemskiej.

Od normy tej odlicza się jednak wszelki przychówek z czasów gospodarowania osadnika na Ziemiach Odzyskanych, jak też i jego własność z okresu poprzedniego.

W wypadku, kiedy nadwyżka podlega oddaniu, każdy osadnik użytkujący wspomniany inwentarz, ma prawo pierwokupu po przeciętnych cenach wolnorynkowych.

Osadnik odpowiada też i za przejęty przez siebie, a brakujący obecnie inwentarz żywy pomiecki, placąc zań przeciętne ceny wolnorynkowe. Od obowiązków tego zwolniony jest jedynie w tym wypadku, gdy ubytek inwentarza nastąpił bez winy osadnika, np. w przypadku gdy było padło lub zostało oddane na świadczenia rzeczowe.

Krowy, woły i konie zdane przez osadników będą przydzielane tym, którzy zupełnie inwentarza nie posiadają. Kwoty uzyskane ze sprzedaży zatrzymanych przez użytkowników sztuk przeznaczają się na zakup inwentarza dla rolników na ziemiach Odzyskanych, którzy nie posiadają bydła i koni.

Wzrasta eksport łososia

W ramach jesiennego eksportu łososia do Anglii, Centrala Rybna wysłała już przez swój Oddział Morski w Gdyni 50 ton tej ryby. W najbliższym czasie odejdą do Anglii dalsze partie łososia, w ilości ok. 40 ton. Ogółem Centrala Rybna eksportuje w miesiącach jesiennych do Anglii 90 ton łososia, wartości ok. 60 milionów złotych.

Oddział Morski Centrali Rybnej przygotowuje się już do wysyłki pierwszych transportów ryby do Czechosłowacji i Austrii. Transporty te mają odejść w najbliższym czasie.

Do więzienia albo „nach Vaterland” Skończy się zagadnienie volksdeutschów

Zagadnienie volksdeutschów w Polsce zmierza ku szybkiej likwidacji.

Volksdeutsche zgromadzeni są w 3 obozach: w Sikawie koło Łodzi, Potulicach pod Bydgoszczą i w Jaworznie koło Krakowa. Razem w ewidencji tych 3 obozów znajduje się ok. 27 tys. volksdeutschów. Sprawa ich musi być w myśl obowiązującej ustawy, zatwierdzonego dnia 31 października br.

W wymienionych obozach pracują obecnie nad likwidacją sprawy volksdeutschów liczne ekipy prokuratorskie, które badają poszczególną sprawę i jeżeli przewidziany wymiar kary pokrywa się z czasem przebywania w areszcie śledczym dany volksdeutsche zostaje zwolniony z obozu. Jeżeli przewidziana jest kara wyższa, zostaje on przekazany do aresztu śledczego i oczekuje na sprawę sądową. Jeżeli wreszcie któryś z volksdeutschów deklaruje swoją przynależność do narodu niemieckiego, sprawa jego zostaje przekazana do Urzędu Bezpieczeństwa, który z kolei kieruje wniosek do starostwa o pozbawienie obywatelstwa. Gdy pozbawienie obywatelstwa zostało już orzeczone, wówczas danego Niemca kieruje się do PUR, który zajmuje się wysłaniem go do Niemiec.

Wydalenie z granic Państwa Polskiego tych volksdeutschów, którzy zadeklarowali swoją przynależność do narodu niemieckiego, ma być zakończone do dnia 31 grudnia 1948 r.

Z miast i wsi

W GŁÓWNE ŹRÓDŁO NIEWYSYCHAJĄCE

Znów na terenie Główna (woj. łódzkie) zlikwidowano szereg bimbrowni i wysłano do obozu pracy sze reg przestępców.

PAS NA PASKU A PALKĄ W WIEZIENIU

Na 4 lata więzienia skazany został robotnik fabryki lokomotyw w Chrzanowie, Wł. Palka, który ukradł pas transmisyjny i sprzedał go na pasku na podszewy.

DODA DODAŁ 50 TYS. ZŁ

Rzeźnik z Łomży Henryk Doda ukarany został grzywną 50 tys. zł za pobieranie nadmiernych cen za słoninę.

Pan referent „choruje” a naprawdę chora ofiara hitleryzmu nie ma gdzie mieszkać

Studentka Uniwersytetu Łódzkiego, Maria Grabowska w czasie pobytu w Ravensbrück, gdzie należała do „królików doświadczalnych” — nabawiła się gruźlicy. Wobec tego od pewnego czasu pozostaje w sanatorium w Tuszynie.

Kuracja jednak się kończy i b. więźniarka chce wrócić do swego jed-

Upaństwowienie dwóch wielkich fabryk

Na mocy orzeczenia ministra przemysłu i handlu, upaństwowione zostały za odszkodowaniem — pozostałe dotąd pod zarządem prywatnym — fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „M. Wolski” i „Flon”, znajdujące się w Lublinie. Fabryki te należą do największych obiektów tej gałęzi przemysłu w Polsce.

Jest to pierwszy wypadek przejścia na własność państwa przedsiębiorstw, które dotychczas znajdowały się pod zarządem osób prywatnych, wprowadzonych w posiadanie zaraz po wyzwoleniu.

Pewna liczba innych zakładów przemysłowych, które w zasadzie podlegają pod przepisy ustawy o nacjonalizacji, znajduje się dotychczas pod zarządem prywatnym. Z większych takich zakładów przemysłowych wymienić można fabrykę ołówków Majewskiego, zakłady „Iskra” — Karmaliński i „Herbewo”.

Ostateczna decyzja w sprawie tych przedsiębiorstw, jak też i w sprawie wszystkich innych obiektów, co do których zgłoszone zostały przez prywatnych właścicieli zarzuty przeciwko nacjonalizacji — należy do Głównej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw.

GŁOS KATOWIC

W Katowicach oddano do użytku nowe lotnisko pasażerskie.

Trzech PSL-owców, byłych właścicieli ziemskich, którym powierzono administrację majątków, oddano pod sąd Wojewódzki za sabotaż.

Niektóre domy w Bytomiu — należące do Górniczej — gwałtownie osiadają. W dziale Techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił w związku z tym do prac pomiarowych.

W ub. tygodniu uruchomiono w prac. Kozie potężny elevator zbożowy, który posiada trzy sposoby transportowania: elektryczny, taśmowy i tańszy pneumatyczny. Przy zastosowaniu systemu pneumatycznego można wyładować w ciągu godziny 40 ton zboża.

Ponad 3 milionów zł złożyli górniczy Chorzowski i Jaworznicko — jako łódzkiego Zjednoczenia Przem. Węglowego na potrzeby szkolnictwa.

Wśród makulatury w składzie państwa w Gliwicach odkryto przypadkowo cenę zabitych muzealników. Były tam m. in. stare modlitewniki śląskie drukowane w Piekarach w połowie XVIII wieku.

Liga Kobiet Okręgu Śląsko — Dąbrowskiego przystępuje do przekształcenia 4 tys. kobiet w pracy spółdzielczo — charakteru.

Jedna szósta ilość szpitali w całej Polsce znajduje się na terenie woj. śląskiego — dąbrowskiego. Jest ich tu ogółem 112 z 18.000 łóżek.

Najlepsza w Polsce Opera Śląska testowana jest pod względem artystycznym. Deficyt za ubiegły sezon wyniósł ok. 33 milionów zł. Sumę tę pokryto w przeważającej większości z dotacji i subwencji.

Urlop to nie łaska, lecz obowiązek ustawowy

Tow. Redaktorze!

Okres intensywnego wykorzystywania urlopów mamy poza sobą. Zachodzi pytanie, czy do końca tego roku wszyscy pracownicy będą mogli skorzystać z dobrodziejstwa ustawowego. Są instytucje państwowe, jak „Pocista”, gdzie na pewno pozostanie duży procent pracowników, którym nie udzieli się urlopów ze względu na „służbowych”, gdyż tak brzmiały okólniki w sprawie urlopów z rok 1946 i z 1947 r.

W komunikacie Dyrekcji Gdańsk pisze się, że „UDZIELENIE I TRWAŁOŚĆ URLOPÓW WYPOCZYNKOWYCH ZALEŻY OD MOŻLIWOŚCI SŁUŻBOWEJ DANEJ PLACÓWKI”.

Mamy bardzo dużo takich placówek, jak agencje pocztowe, czy urzędy V klasy, gdzie pracuje tylko kierownik. Na takiej placówce nie może być mowy o uzajemnym zastępowaniu, a Pocista nie daje kredytu na wyjątek sił zastępczych. W praktyce więc pracownicy tych placówek nawet marzyć nie mogą, że kiedykolwiek otrzymają urlop. Jest jeszcze zwyczaj placenia za niewykorzystany urlop, ale Pocista tego nie pro wadziła i nie prowadzi. W świetle tych okólników, które są jednakowe na obszarze całej Polski, urlop dużej ilości pracowników pocztowych, bo około 40 proc., ma charakter łaski, wydawanej mu przez władze pocztowe. Zamiast obowiązku ustawowego, mamy dobrą wolę tego lub innego kierownika.

Jest jeszcze komunikat Nr 549, mówiący o wyjazdach pracowników do Dyrekcji, celem załatwienia swych spraw służbowych. Powróćcie się do ustawy z 1943 r. chybą po to, by tak skrupulatnie pracownika przeprosić, aby czasami nie śniło się komu przeciwstawiać niewłaściwego potraktowania — przez kierownika placówki. Bo nałożenie skargi, czy też wyrażenia żądania otrzymać zgodę przełożonego, a gdy na jego niekorzyść chce się świadczyć w Dyrekcji, to czy da pozwolenie na wyjazd?

J. DOROBK, Lipno

NASI CZYTELNICZY PISZA

Ustawa o urlopach jest jednolita dla wszystkich urzędów państwowych i obowiązuje na terenie całego kraju. Każdy pracownik ma prawo do urlopu w rozmiarach i terminach, przewidzianych ustawą, mającą brzmienie zupełnie jednoznaczne i nie budzące wątpliwości. Udzielenie urlopu nie może być uzależnione ani od dobrej woli bezpośredniego kierownika, ani też od możliwości personalnych placówki. Wydziały personalne poszczególnych instytucji opracowują plan urlopów w ten sposób, by żadna z placówek nie została pozbawiona personelu i by żaden z pracowników nie został pozbawiony urlopu.

Cytowany przez Was okólnik, wydany przez Dyrekcję Gdańsk — stanowi zupełnie dowolną interpretację przepisów i jest niesłuszny. Nie wątpliwy, że Związek Pracowników Pocztowych interweniował w obronie swych członków u kierowników ministerstwa. Oczekujemy wyjaśnienia w tej sprawie.

Wasz zarzut, dotyczący ograniczeń w wyjazdach służbowych, wydaje się nam niesłuszny. Pracownik ma zawsze prawo i możność złożenia skargi na przełożonego, bądź bezpośrednio do władz zwierzchnich, bądź za pośrednictwem Związku. Tu zbędne są wszelkie zezwolenia bezpośredniego przełożonego i w tej dziedzinie okólnik nie stawia żadnych przeszkód. Ograniczenie wyjazdów SŁUŻBOWYCH w sprawach OSOBISTYCH należy uznać za słuszne z punktu widzenia gospodarki państwowej.

Szkoły inżynierskie

Ob. Redaktorze!
Z radością przeczytałem w Waszym piśmie wiadomość o udostępnieniu wyższych studiów technicznych pracującym.

W roku akademickim 1938/39 byłem studentem Wydziału Inżynierii Politechniki Warszawskiej. Obecnie z powodu braku czasu w godzinach przedpołudniowych nie mogę studiować na Politechnice. Ponieważ jednak pragnę kontynuować studia techniczne, do których mam zamiarować — uczęszczam do Liceum Budowlanego dla dorosłych.

Sądzę, że takich „nieodstępnych” kandydatów na inżynierów-architektów i inżynierów jest niemało! Ci muszą albo cofnąć się wstecz, albo też w ogóle zrezygnować z zamierzonych studiów technicznych.

Gdy mądra i pożyteczna inicjatywa Stowarzyszenia Inżynierów-Mechaników nie może posłużyć przykładem dla Stowarzyszenia Inżynierów-Architektów i Budownictwa? Czy inżynierowie budownictwa i inżynierowie wodnego są mniej potrzebni w Polsce, dźwigającej się z ruin, niż inżynierowie mechanicznej i elektrycznej? A więc czy nie można by zorganizować Wydziału Inżynierów.

WID. S.

(Nazwisko i adres znane redakcji)
Naszym czytelnikom przypominamy, że mowa tu o zainicjowanej przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników - Mechaników Polskich (Warszawa, ul. Puławska 1-a) WIECZOROWEJ Szkole Inżynierskiej o programie, opowiadającym o Państwowym Szkole Inżynierskiej im. K. Wawelberga i S. Rotwanda. Stowarzyszenie Mechaników proponowało na podstawie porozumienia z Min. Światły zorganizować takie szkoły w Warszawie i Gliwicach.

Działając na podstawie programu szkoły „Wawelberga”, szkoła inżynierska kształciłaby, rzecz jasna, specjalistów nie tylko w zakresie mechaniki, ale również elektryków i budowniczych. Prosimy Stowarzyszenie Inżynierów i Techników-Mechaników o informacje o realizacji ich planów.

Przyśpieszone czy „pospieszne”

Ob. Redaktorze!
Przed kilku dniami wsiadłem w życie zimowy rozkład jazdy PKP, w którym wprowadzono szereg zmian, kruszących

cyh pracowników, zatrudnionych w Warszawie, a mieszkających w Żyrardowie.

Letni rozkład jazdy przewidywał na linii Warszawa — Żyrardów pociągi podmiejskie i dalekobieżne, którymi można było jechać bez ograniczeń za biletem miesięcznymi. W zimowym rozkładzie jazdy zlikwidowano kilka pociągów dalekobieżnych, a z pozostałych zrobiono tzw. pociągi pospieszne, którymi pasażerowie z biletem miesięcznym nie mają prawa jeździć. Te pociągi „pospieszne”, podobnie jak dawne przyspieszone (ale dostępne dla posiadaczy biletów miesięcznych) nie zatrzymują się na przystanku Żyrardów — Dworzec Zachodni i mają ten sam czas jazdy.

Nam, mieszkańcom Żyrardowa, nie imponuje jazda pociągami „pospieszonymi”, domagamy się jedynie, by nie pozbawiano nas w ciężkim okresie zimowym środków lokomocji do pracy i z powrotem do domu w porze odpowiedniej. Nie możemy sobie pozwolić na oczekiwanie, że w bucie na pociąg, którym mamy prawo jeździć, ani też na wykupywanie kosztownych biletów na pociąg „pospieszny”.

Uważam, że pobieranie wyższych opłat jedynie za zmianę terminowości jest w naszym interesie i krzywdzące pracowników, zwłaszcza że na skutek nieporozumienia wynikających z zaskoczenia pasażerów tą zmianą, konduktorzy domagali się do płaty w wysokości 80 zł, podczas gdy ulgowy bilet całonocny kosztuje 120 zł.

Nam, żyrardowiakom, mającym tylko jeden środek lokomocji do Warszawy, bardzo zależy na tym, aby wszystkie pociągi „zatrzymujące się” w Żyrardowie, były dostępne dla posiadaczy biletów miesięcznych.

DOBROŚLAW MANTERYŚ

Żyrardów, 1-go Maja 21

Wywody naszego czytelnika wydają się nam słuszne, a postulaty uzasadnione. Apelujemy do Warszawskiej Dyrekcji PKP o zrewidowanie zarządzonych ograniczeń



GŁOS SPORTOWY



Polska-ZSRR 6:10

Zasłużone zwycięstwo pięściarzy radzieckich Bazarnik, Antkiewicz i Szymura zdobywają punkty

Niedzielny mecz pięściarski Polska — ZSRR, rozegrany na Stadionie WP, zgromadził rekordową jak na stosunki polskie ilość widzów, miano wicie przeszło 25.000. Wszystkie bilety na mecz zostały już wcześniej sprzedane, a na dwie godziny przed spotkaniem, Stadion WP był już wypełniony publicznością.

Punktualnie o godz. 12, przy burzy oklasków, wchodzi na ring drużyna radziecka. Pierwszy z zawodników niósł duży sztandar państwowy ZSRR. Za chwilę przybyła drużyna polska. Przemówienie powitalne wy-

odpowiada. Walka staje się mniej czy sta. Rundę drugą wygrywa pięściarz radziecki.

III runda jest najbrzydsza i w wielu momentach przypomina zapasy. Grzywocz, „wstrząśnięty” kilkoma trafnymi uderzeniami — zaczyna przytrzymywać przeciwnika, „kładąc się” na niego. Cała runda — to boks z półdystansu. Starcie wygrywa Segalowicz, odnosząc punktowe zwycięstwo nad Polakiem. ZSRR prowadzi 2:0.

BAZARNIK ZDOBYWA 2 PKT.

DLA POLSKI

Pewną rehabilitację za słaby boks Grzywocz przynosiła nam walka Bazarnika, który wygrywał z Iwanem Awdiejewem zdobył pierwsze 2 pkt. dla Polski.

Obaj pięściarze zademonstrowali do bry technicznie boks walcząc przeważnie z dystansu.

W I starciu Awdiejew atakuje więcej i Bazarnik zdobywa tylko punkty kontrami. Polak walczy czystiej. Rundę jest wyrównana.

W II rundzie walka jest niezwykle zacięta. Bazarnik również zaczyna atakować. Obaj pięściarze rozcinają sobie łuki brwiowe. Awdiejew często wpada głową na przeciwnika, za co otrzymuje w rezultacie napomnienie od sędziego ringowego, Zaplatki. Zaważyło to o wygraniu tej rundy przez Bazarnika.

III runda jest nie mniej zacięta. Początkowo atakuje Awdiejew, później walka staje się wyrównana. Rosjanin kończy rundę w lepszej kondycji od Polaka mając ją z lekkim plusem dla

Polski dwa dalsze punkty — ale bynajmniej nie zachwylił. Całe trzy rundy atakował, ale czynił to b. chaotycznie, nie „wyczuwając” dystansu. Większość jego ciosów, szczególnie w pierwszych dwóch rundach nie dochodziła do celu. Ciosy wyprowadzane były zbyt szeroko.

Pierwsza runda była b. szybka. Polak jest stroną atakującą i rundę lekko wygrywa dla siebie.

W drugiej rundzie wprawdzie Antkiewicz atakuje w dalszym ciągu, ale czyni to b. chaotycznie i sam inkasuje wiele ciosów. Rundę tę wygrywa Kniaziew.

W trzeciej rundzie, szczególnie w drugiej połowie, Antkiewicz wyraźnie przeważa i to zapewnia mu zwycięstwo punktowe. Stan meczu 4:2 dla Polski.

GREJNER — „ARTYSTA RINGU”

W w. lekkiej spotkali się Anatoli Grejner (ZSRR) i Rademacher. Walka, w której wysoki zwycięstwo punktowe odniósł Grejner — była pokazem pięknego boks, zademonstrowanego przez pięściarza ZSRR. Grejner okazał się skończonym technikiem, z pełnym repertuarem uderzeń idącym za ciosem, którym zresztą nigdy nie operował pojedynczo — ale seryjnie.

Rademacher, mimo że przegrał wyśoko — wypadł b. dobrze. Zepchnięty do defensywy, „odgrzyzał” się dzielnie, ale nie był w stanie zagrozić przeciwnikowi.

Grejner — to „artysta ringu”. Pokazał on boks dawno niewidziany na ringach polskich. Wszystkie trzy rundy wygrał on wyśoko i w ostatnim starciu Rademacher był już mocno osłabiony ledwo wytrzymując do końca.

„Chodzenia” na nogach w ringu, wyprowadzania ciosów, uników i wycozania dystansu — możemy naprawdę zazdrościć Grejnerowi.

Po zwycięstwie Grejnera stan meczu 4:4.

CHYCHŁA PRZEGRYWA TRZECIA RUNDĘ — I MECZ

W wadze półśredniej, w której walczyli: Sergiej Szerbakow i Chychła, z góry byliśmy przygotowani na porażkę naszego reprezentanta. Tymczasem pierwsze dwie rundy Chychła trzymał się b. dobrze.

Inna sprawa, że obecny Szerbakow — a Szerbakow z turnieju wszechświatowego w r. ub. w Pradze — to „niebo i ziemia”. W roku bieżącym jest on dużo słabszy. Jak się później dowiedzieliśmy, przechodził on dłuższą chorobę, która odbiła się ujemnie na jego kondycji.

Cały czas Rosjanin „polował” na cios, a w międzyczasie Polak kontrował i zbierał punkty. Dopiero w trze-

ciej rundzie Szerbakow „dobral” się — kilkoma sierpami do szczęki przeciwnika i zdemolował go w sposób, wyrównujący mu dwie poprzednie rundy. Reakcja publiczności, po ogłoszeniu zwycięstwa Szerbakowa była zupełnie niesłuszna i dowodzi b. małego wyrobienia sportowego.

Po walce tej stan punktowy meczu 6:4 dla ZSRR.

KOLCZYŃSKI PRZEGRYWA Z OGURIENKOWEM

Oczekiwana z ogromnym zainteresowaniem walka w w. średniej pupila warszawskiego Kolczyńskiego z Ogurienkowem, zakończyła się porażką Kolczyńskiego na punkty. Była to

to prawda. Ale jak jest gorszy — to na to rady nie ma.

Stan meczu 8:4 dla ZSRR

„FRANUS” WYGRYWA „BEZ BÓLU”

W w. półciężkiej Szymura nie napotkał w Anatolii Stiepanowie na zbyt poważnego przeciwnika. Był to zresztą najslabszy zawodnik drużyny radzieckiej. Szymura wszystkie trzy rundy wygrał b. wysoko. Rosjanin zażwił odpornością na ciosy.

Stan meczu 8:6 dla ZSRR.

KOROLEW NOKAUTUJE NIEWADZILĄ

W w. ciężkiej Nikołaj Korolew chciał załatwić stare porachunki z Niewadziem, którego poznał w ub. r. w Pradze. Niewadził wówczas symulował zbyt niskie uderzenie i Korolew został zdyskwalifikowany (na 5 minut), aż do czasu zbadania uderzonej ofiary. Uderzenie okazało się prawdziwe i zwycięstwo przez k. o. przyznano Korolewowi.

W I-ej rundzie Korolew goni Niewadziła po całym ringu. W końcu trafia i sędzia „liczy” Polaka do 8-min.

Znowu zabawa w „berka”. Korolew ratuje go przed wyliczeniem.

W II-ej rundzie po lewym sierpowym Niewadził łaskawie daje się wyliczyć. Był to pierwszy i jedyny k. o. podczas całego meczu.

Korolew ważył 94 kg, Niewadził zaś 82. Różnica wagi — i różnica klasy. W każdym bądź razie Polak wypadł słabo, a jeszcze słabsze serce pokazał w walce. Był zresztą na z góry straconym pozycji.

Ostateczny stan meczu: 10:6 dla ZSRR.

W ringu sędziowali na zmianę sędzią Zaplatka (Polska) i Stepanow (ZSRR). Na punkty zaś sędziowie: Pastuszak (Polska), Kobza (CSR) i Buziaczew (ZSRR).

Organizacją meczu spoczywającą w rękach ppłk. Czarnika — wzorowa. (D)



Ogurienkow, pogromca Kolczyńskiego

głosił w imieniu Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej ob. Wroński, serdecznie witając sportowców bohaterów, bratniego narodu radzieckiego. Następnie przemawiał prezes P. Z. B. Bielewicz. W imieniu gości występował kierownik ekipy Swiradow. Po odegraniu hymnów państwowych, rozpoczęto zawody.

SŁABY BOKS GRZYWOCZA

W wadze muszej spotkali się Segalowicz (ZSRR) i reprezentant polski, Grzywocz.

Signalizowana ostatnio dobra forma Grzywocz sprawiła, że był on cichym faworytem tego spotkania. Należy jednak stwierdzić, że Słazak zawiódł nasze oczekiwania. W I rundzie wypadł on wprawdzie nieźle. Walczył b. ostrożnie i uważnie, celnie kontrował lewym prostym atakującym Segalowicza, a w dogodnych momentach uderzał sierpowym z prawej. Na ogół jednak Polak był wyraźnie w defensywie.

Segalowicz miał inicjatywę i operował przeważnie tylko ciosami sierpowymi. Fizycznie Rosjanin wyraźnie przeważał nad naszym reprezentantem. I runda była wyrównana.

W II rundzie Grzywocz niepotrzebnie zaczyna wdawać się w wymianę ciosów, co przyczynia się do tego, że rundę tę przegrywa. Segalowicz kilka razy trafia go szerokimi ciosami, przede wszystkim z lewej. Grzywocz zaczyna odczuwać te uderzenia. Nie potrafi już utrzymać dystansu. Segalowiczowi to



Korolew, najlepsza amatorska waga Europy

siebie. Decyzją sędziów przyznano punktowe zwycięstwo Bazarnikowi, co było najzupełniej słusznym orzeczeniem. Reprezentant nasz walczył czystiej od przeciwnika. Stan meczu 2:2.

„SZEROKI” BOKS ANTKIEWICZA

W w. półciężkiej walczyli nasz mocny punkt — Antkiewicz. Przeciwnikiem jego był Iwan Kniaziew, jeden ze starszych pięściarzy ZSRR. Wprawdzie Antkiewicz wygrał i zdobył dla



Szymura, zwycięzca Stiepanowa

pierwszą porażką „Kolki” w meczu międzypaństwowym. Nie chcemy też wróżyć — ale mamy wrażenie, że jest to porażka nie ostatnia.

Kolczyński wypadł b. słabo, i przegrał całkowicie zasłużenie. Po prostu nie potrafił on wyprowadzić żadnego ciosu, a kondycyjnie również nie zadowolił.

W pierwszej rundzie Rosjanin walczył b. ostrożnie i wyraźnie dążył do zwarcia, w którym jest dużo lepszy od Polaka. Kolczyński nie potrafił utrzymać walki na dystans, w której jest lepszy i przyjmując system walki Ogurienkowa — traci punkty. Mimo to runda ta jest wyrównana.

W drugiej rundzie pięściarz radziecki w dalszym ciągu „zarabia” w zwarcia. Kolczyński walczy tak, jak by miał „sztywne nogi”. Runda dla Ogurienkowa.

W trzeciej rundzie Polak ma przelotne zrywy, w których przeważa nad przeciwnikiem. Są to jednak tylko „przebieyski” — a całość rundy należy do Rosjanina.

Decyzja sędziów, przyznająca mu zwycięstwo, spotyka się z niezadowolonymi gwizdami części publiczności. Przykro, jak faworyt przegra —

Szczecin-Gdańsk 4:0 (2:0)

O puchar Ziem Odzyskanych

W niedzielę na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbył się mecz piłkarski między Szczecinem a Gdańskiem o puchar Ziem Odzyskanych.

Spotkanie to wygrała zaskutecznie,

lepsza technicznie — drużyna Szczecińska w stosunku 4:0; do przerwy 2:0. Bramki strzelił: Sosnowski 2, Jakubiak i Tusiński po jednej.

ZKS „Mewa” — SKS „Czytelnik” 9:1

Boks staje się popularny na Wybrzeżu

W sobotę w Nowym Porcie w Do mu Marynarza odbyło się towarzyskie spotkanie pięściarskie między ZKS „Mewa” Nowy Port, a SKS „Czytelnik” Gdynia.

Zwycięstwo odniósł gospodarz w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk są następujące: na pierwszym miejscu pięściarze „Mewy” 1) waga półciężka: Bohne przegrał na punkty z Reinschem, 2) waga musza: Grenz wygrał na punkty z Samulewskim, 3) kogucia: Kikosa — Nowakowski, walka nierozstrzygnięta.

Krzysztof

Poznań-Kraków 1:0 (1:0)

POZNAŃ (Obsł. wł.).

Rozegrane w Poznaniu na boisku Wojewódzkiego Ośrodka WF spotkanie w cyklu gier o puchar śp. Józefa Kałuży, między reprezentacjami Krakowa i Poznania, zgromadziło ponad 15 tys. widzów.

Mecz stał na dobrym poziomie technicznym i obie drużyny doskonale

grały w polu, przy czym przewaga Krakowa w drugiej połowie meczu była dość wyraźna. Niestety w jednej i drugiej drużynie zawiódł atak.

Jedyna bramka dnia padła w 16. minucie. Silna bomba Genedery z 20 m mimo interwencji Rybickiego znalazła drogę do siatki. Zawody prowadził sędzia Bergtal z Warszawy obywatelnie.

RICHARD WRIGHT SYN AMERYKI

118)

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Rozejrzał się: oto matka, brat i siostra, patrzy na niego. Oto koledzy, nauczyciel, nawet dwóch. Oto G.H., Gus, Dok. Bigger spuścił oczy. Oto wszyscy, którym dokuczał, którym ciągle się przeciwstawiał, których wyzywał. Teraz patrzy na niego, a on tu siedzi. Poczują, że byli w porządku, a on nie. Wróciły stare, palące sensacje w gardle, w przelyku. Czemu go po prostu nie zastrzela, żeby już raz był koniec? I tak go przecież zabiją, to po co to wszystko? Nagle usłyszał głęboki głos, który huczał na końcu stołu.

Proszę wstać...

Wszyscy się podnieśli, Bigger poczuł, że ręka Maxa spoczywa na jego ramieniu i stanął koło niego. Jakiś mężczyzna w długiej, czarnej sukni, i ze śmiertelnie białą twarzą wszedł tylnymi drzwiami i siadł przy pulpicie za barierą. To sędzia, pomyślał Bigger, opierając się głębiej.

— Słuchajcie, słuchajcie — głuchy głos dudnił dalej — oddział sądu kryminalnego w Cook County... tu zgromadzony... w celu osądzenia... najwyższy sędzia Alwin C. Hansley prezyduje...

Bigger zobaczył, że sędzia spogląda na Buckleya, a potem na niego i Maxa. Buckley wstał

i podszedł do krzeseł, za nim ruszył Max. Przez chwilę porozumiewali się po cichu z sędzią, potem wrócili na swoje miejsca.

Jakiś urzędnik, który siedział niżej od sędziego powstał i zaczął odczytywać długie pisanie głosem tak ochryplym i cichym, że Biggera dochodziły tylko pojedyncze słowa:

„...Numer 666-983... lud stanu Illinois contra Biggerowi Thomas... ławnicy wybrani i zaprzysiężeni w i dla wyżej wymienionego hrabstwa Cook przysięgli do wniosku, że wyżej wspomniany Bigger Thomas dopuścił się... zaduszenie ręką... zadławił na śmierć i ukrył ciało spalając go w piecu... nożem i siekierą oddzielił głowę od ciała... wszystkich tych rękoczynów dopuścił się na wyżej wspomnianej Mary Dalton wbrew wszystkim w statucie przewidzianym formom pokoju i godności ludu stanu Illinois...”

Nazwisko Biggera powtarzało się tu bez końca, a Bigger czuł, że dostał się między tryby rozległej, choć subtelnie działającej maszyny, która go zmiele na drobny proch tak, jak zmełłaby wszystko, co by się między te tryby dostało.

Czytający powtarzał bezustannie, że Bigger zabił Mary i Bessie, że wtoczył Mary na

ruszt paleniska, że uciął jej głowę, że zatił Bessie cegłą, że obie je zgwałcił, że zrzucił Bessie w powietrzną studnię, by tam na śmierć zamarła, że pozostał w dalszym ciągu w domu Daltonów i jeszcze im wysłał list z żądaniem okupu. Kiedy skończył, fala zdumienia przeleciała po tłumie, Bigger zobaczył, jak wszystkie twarze odwracają się i patrzą w jego kierunku, aż sędzia musiał stukać dla uciszenia sali.

— Czy podsądny gotów jest złożyć zeznania w tej sprawie?

Max powstał.

— Tak, Wasza Łaskawość. Podsądny składa zeznania, przyznając się do winy.

Na sali rozległ się szmer. Bigger odwrócił głowę i zauważył kilku mężczyzn, którzy torowali sobie drogę poprzez tłum ku wyjściu. Wiedział, że byli to dziennikarze. Sędzia znowu zastukał młotkiem, prosząc o ciszę. Max próbował dalej mówić, ale sędzia zatrzymał go.

— Chwileczkę, panie obrońco, wpierw sala musi się uciszyć.

Uciszyło się, jak makiem zasiał.

— Wasza Łaskawość zechce przyjąć do wiadomości — powiedział Max — że po dojrzałym namyśle postanowiłem złożyć wniosek do sądu o wycofanie naszych wniosków co do niewinności podsądnego, składam natomiast zeznanie winy. Prawa tego stanu zezwalają na takie postawienie kwestii przy jednoczesnej próbie złagodzenia wyroku, proszę więc by pozwolono mi, w czasie, który wysokiemu sądowi wyda się najodpowiedniejszy, wypowiedzieć mowę obronczą, która spróbuje ustalić stopień odpowiedzialności tego chłopca za popełnione przez niego zbrodnie. Chciałbym też zwrócić uwagę na

jego młodość oraz na pełne przyznanie się do winy, jako okoliczności łagodzącej.

— Wasza Łaskawość! — wrzasnął Buckley.

— Chciałbym skończyć — powiedział spokojnie Max.

Buckley, rozczarowany, skoczył na środek sali.

— Nie może pan go bronić jednocześnie na zasadzie winy i zmniejszonej odpowiedzialności — głosił — jeśli pan zacznie dowodzić, że Bigger jest psychicznie upośledzony, stany zażądają świadectwa biegłych...

— Wasza Łaskawość — powiedział Max — nie mam zamiaru dowodzić, że ten chłopiec jest prawdziwie upośledzony psychicznie. Chciałbym jednak ukazać na zasadzie dowodów, jego umysłowe i psychiczne nastawienie i ustalić stopień odpowiedzialności za przestępstwa.

— To właśnie jest obrona na zasadzie niepo-

czytalności — wrzasnął znów Buckley.

— Nie mam zamiaru przeprowadzać takiej obrony — powiedział Max.

— Ktoś jest poczytalny albo niepoczytalny — spierał się dalej Buckley.

— A jednak są stopnie poczytalności — mówił dalej Max — prawa naszego stanu dopuszczają dowody na ustalenie stopnia poczytalności, a prawo dopuszcza okoliczności łagodzące na tej właśnie zasadzie.

— Stany postawią świadków dla udowodnienia pełnej odpowiedzialności podsądnego — powiedział Buckley.

Sprzeczka przedłużała się w słowach, których Bigger nie rozumiał. Sędzia wezwał obojga prawników przed kratki, zarzucali się tam jeszcze z godzinę argumentami. Wreszcie powrócili na swoje miejsca, a sędzia spojrzął w stronę Biggera i rzekł:

(d. c. n.)